Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 86 | Kraków, niedziela 12 kwietnia 1925 | Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Zmartwychwstanie

Odkąd ludzkość istnieje, tak długo istnieją i żyją wraz z nią tęsknoty, dotąd niezaspokojone i niezniszczone dotąd nadzieje. Rodzą się ideały szczytne i szlachetne, idee powszechnej sprawiedliwości, pokojowego współżycia i kulturalnej współpracy ras i narodów, tęsknoty za tą chwilą, gdy nie będzie ani wyzyskiwanych, ani wyzyskiwaczów, ani ubogich, ani bogatych. Żyją one w piersiach myślicieli i ludzi, którzy je umiłowali i głoszą. Pokolenia przekazują je pokoleniom i ludzkość ciągle pracuje, acz mozolnie i powoli, nad wzniesieniem się na wyżyny.

I kiedyż więcej, kiedyż silniej, kiedy bardziej żywiołowo odzywają się w piersiach ludzkich te tęsknoty, jak nie na wiosnę, gdy cała przyroda, w budzącym się niezmiernym przepychu, rodzi w człowieku nieprzepartą radość życia i podsyca równocześnie te drzemiące tęsknoty? Z tych tęsknot, z tych najgorętszych porywów duszy ludzkiej zrodziło się chrześcijaństwo **i zrodził się socjalizm.** Od wieków, wczesną wiosną, gdy ziemia okrywa się pierwszą zielonością, daje chrześcijaństwo wyraz tej radości życia i owym dążeniom, obchodząc uroczyste Święto Wiosny — święto Zmartwychwstania Tego, który dla zbawienia ludzkości poniósł śmierć na krzyżu.

Przez tę śmierć męczeńską, jak uczy religja chrześcijańska, została otwarta człowiekowi droga do zbawienia wiecznego. Osiągnięcie jednak tego zbawienia od człowieka samego zależy. Ma przed sobą wskazaną drogę, ale droga to pełna cierni; jeśli ją wybierze — dążyć nią będzie, wśród życiowych zawodów, rozczarowań, ciosów i pokus. Nie wystarczy bowiem w Prawdę uwierzyć; trzeba dążyć do niej i o nią walczyć.

Jakże podobną do tej drogi jest ciernista droga, wiodąca do Socjalizmu. Powstając wskazał on jedynie drogę, którą pójść powinna klasa robotnicza, ale musi ona wstąpić na nią **i przejść ją sama o własnych siłach.** Socjalizm wskazuje, jak dążyć do polepszenia bytu i jak walczyć o kulturę, do której dostępu, broni tak uparcie, klasie robotniczej burżuazja. Jak wiara martwą jest bez uczynków, tak martwym i papierowym byłby socjalizm, **gdyby za Ideą nie szedł twardy i konsekwentny czyn.** Walka o socjalizm — to bój **o zmartwychwstanie ludzkości.**

Z powstaniem socjalizmu, w dwa tysiące lat blisko po chrześcijaństwie, **zrodziło się w nowych i innych warunkach społecznych nowe Święto Wiosny. Tem Świętem Wiosny jest dzień 1 maja.**

Rokrocznie w dniu 1 maja opuszcza robotnik swój warsztat pracy — i śpieszy na uroczystość robotniczą, by złączyć się w gorącem ukochaniu Idei z wielu, wielu miljonami serc robotniczych — na Zachodzie i Wschodzie, Południu i Północy — które również biją temsamem uczuciem, co jego serce.

Dzień 1 maja, to dzień, w którym klasa robotnicza **daje wyraz swym tęsknotom, nadziejom i dążeniom, oraz niezłomnej wierze w swe ostateczne zwycięstwo.** To dzień próbnej **mobilizacji naszych szeregów.** W tym dniu zatrzymujemy się na chwilę, by w bratniem kole, odetchnąć na krótko po całym roku walki i spojrzeć, czy duży przebyliśmy szmat drogi i **o ile zbliżyliśmy się do celu.** Oddajemy w dniu 1 maja hołd ofiarom poległym, w walce o socjalizm. Przypominamy światu, **iż jesteśmy i czuwamy!** Święto majowe krzepi klasę robotniczą do dalszych trudów i zespala ściślej nasze szeregi.

I tego roku klasa robotnicza polska, w tak ciężkich obecnie walcząca warunkach, święcić będzie, wraz z proletarjatem całego świata, **robotnicze Święto Wiosny.** I złożymy sobie ślubowanie, iż dalej będziemy walczyć o nasze prawa i ustrój socjalistyczny, dumni, iż we wszystkich częściach świata **socjalizm rozrasta się coraz bardziej i coraz bardziej rośnie w siły.**

Pracą, trudem i mozołem wykuwamy sobie naszą przyszłość. Owoce tej pracy zbiera w obecnym ustroju tylko jedna część społeczeństwa. Korzyści i dobra z niej płynące, nie są równo między wszystkich rozdzielane i klasa robotnicza w małej bardzo części z niej korzysta, **korzystają z niej natomiast ci, którzy tej Pracy szanować nie umieją.** Lecz gdy socjalizm dojrzeje i zwycięży przestanie być ona ciężarem, gdy każdy będzie pracował dla siebie i z jej dobrodziejstw narówni z innymi korzystał.

Stanie się ona treścią życia ludzkości zmartwychwstałej, w spełnieniu się ideałów równości, sprawiedliwości i międzynarodowego braterstwa, do których ludzkość mimo przeszkód i przeciwieństw dąży do zarania swych dziejów.

I rozdzwonią się wtedy, radośnie i triumfalnie, dzwony, po wszystkich ziemiach, na tę najwspanialszą Resurekcję i obwieszczą światu, iż zwyciężył socjalizm, wyrosły z tych samych potrzeb duszy ludzkiej, co nauka Tego, który przyszedł do biednych, wydziedziczonych i uciśnionych, a którą przywłaszczyli sobie bogaci, możni i wielcy.

ADAM SZEMBEK.

GOTYK

W grozie widzenia połączone palce
zawarły kościół ostrych łuków pędy;
tarczami okien, w uporczywej walce,
miażdżą witraże słoneczne rozpędy.

Skrzywione czarty, uskrzydlone grzechy
strzegą podwoi, czatują na wieżach,
splecione kuszą, chutne śląc uśmiechy
świętym postaciom zastygłym w pacierzach.

Na stół ofiarny rozpacznem wołaniem
zwabiony człowiek śmiercią boga kona,
narzędzia męki swej rozkrzyżowaniem
zagarnął wiarę w ludzkości ramiona.

Bezruch wyprężył milczące wspomnienia,
w kamiennych zbrojach skamieniały ciała,
z otwartych źrenic wydarciem spojrzenia
nicość w skończoność patrzy skamieniała.

ANATOL FRANCE

Zbawiciel morza

—o—

Owego roku rozbiło się kilka łodzi z Saint-Valery, a rybacy utonęli. Fale poniosły ich zwłoki ku brzegom ojczystym, a szczątki strzaskanych łodzi podążyły za niemi. Przez dziewięć dni stroma droga wiodąca do kościoła widziała same tylko trumny i beznadziejne wdowy, w swych dużych czarnych czepcach podobne do kobiet biblijnych.

Właściciel statków Jan Leonel i jego syn Dezydery również leżeli w trumnach przed wielkim ołtrzem i bogato rzeźbioną barką z rozpiętemi żaglami, którą kiedyś Leonel ofiarował był Matce Boskiej. A Wilhelm Trupheme, proboszcz w Saint-Valery, łzami nabrzmiałym głosem mówił z ambony:

„Był człowiekiem sprawiedliwym i odważnym. Nie bał się nikogo, poza najwyższym sędzią w niebiesiech. Nigdy ziemia poświęcona nie kryła szczątków lepszego chrześcijanina i dzielniejszego człowieka“.

Rok był bardzo burzliwy. Okręty ginęły z całą załogą, łodzie rozbijały się raz po raz, a z godziny na godzinę zwiększały się na wybrzeżu stosy szczątków. Pewnego dnia, dzieci bawiące się nad morzem, zobaczyły postać leżącą na fali. — Okazało się, że był to drewniany bardzo kunsztownie rzeźbiony i pomalowany posąg Chrystusa, naturalnej wielkości i widocznie pochodzący z bardzo dawnych czasów. Zbawiciel leżał wyciągniętemi na fali ramiony; dzieci z trudem wydobyły go na ląd i zaniosły do kościoła. Jego wielebność proboszcz Trupheme rzekł im wtedy:

„Czoło ma uwieńczone cierniami, ręce i nogi przekłute. Brak jednak krzyża i gwoździ. Ten wizerunek Zbawiciela pochodzi z dawnych czasów a mistrz, który dzieła tego dokonał, dawno już chyba nie żyje. Sławi się wielce pracę dzisiejszych rzeźbiarzy, biorą też po sto talarów, a nawet i więcej za jedną rzecz. Muszę jednak przyznać, że ten nieznany mistrz doskonale znał się na swej sztuce. Radujcie się ze mną, drogie dziatki! Jezus z otwartemi ramiony przybył do Saint-Valery by błogosławić i dać nam poznać, że współczuje z ciężko doświadczaną gminą i wszystkimi dobrymi chrześcijanami, wiodącymi niebezpieczny żywot rybaków. On, Bóg, który kroczył po falach i błogosławił siecie Kaifasza!

Proboszcz kazał złożyć posąg na wielkim ołtarzu i u stolarza Lemerre zamówił krzyż z twardego drzewa dębowego. Po dwóch tygodniach przywieziono krzyż, silnemi gwoździami przymocowano do niego posąg i ustawiono na podwyższeniu w nawie kościoła. Teraz dopiero widać było dobrze oczy pełne łaski, niemal wilgotne od niebiańskiego miłosierdzia. A czeladnik Lemerre'a przysięgał że łza spłynęła z boskich oczu, kiedy podnoszono krzyż.

Nazajutrz rano jego wielebność Wilhelm Trupheme przyszedł do kościoła odprawić mszę. Nowy krzyż był pusty, a posąg Zbawiciela znów leżał na wielkim ołtarzu. Proboszcz przerażony zaledwie zdołał odprawić mszę. I zaraz począł wypytywać stolarza, kościelnego i ministrantów. Żaden z nich od wczorajszego dnia nie mógł przestąpić progów kościoła, gdyż ksiądz proboszcz sam był zamknął kościół i zabrał klucze. Jego Wielebność czuł, że stało się tu coś cudownego i głęboko się nad tem zastanawiał. W najbliższą niedzielę zwrócił się do swej gminy z ambony, wzywając, aby w miarę możności przyczynili się wszyscy do zakupienia piękniejszego krzyża, godniejszego nosić Tego, który krwią swoją odkupił winy świata. Biedni rybacy z Saint-Valery dawali co mogli, wdowy ofiarowały ostatnie swoje złoto: ślubne obrączki. Kolekta wypadła wcale pokaźnie, a proboszcz Trupheme udał się do Abbeville i zamówił tam piękny czarny krzyż z politurowanego drzewa, na którym w złotych literach widniał napis: „I. N. R. I.“

Dwa miesiące pracował stolarz z Abbeville nad krzyżem. Następnie ozdobiono go błyszczącemi gwoździami i ustawiono w miejscu krzyża dębowego. Był nieporównanie piękniejszy od pierwszego i godniejszy nosić ciało Zbawiciela.

Mimo to także następnej nocy Zbawiciel zstąpił z tego krzyża i znów się położył na wielkim ołtarzu.

Proboszcz padł na kolana w obliczu tego cudu i modlił się długo i żarliwie. Wieść o wędrującym Zbawicielu rozniosła się lotem błyskawicy. Szlachcianki z Amiens odrazu urządziły zbiórki w wielkim stylu, ba, nawet z Paryża nadsyłano jego Wielebności proboszczowi Trupheme złoto i klejnoty.

Małżonka ministra marynarki, pani de Neuville, ofiarowała w darze złote serce, całe wysadzane djamentami. Wykonanie roboty powierzono złot-

Ferdynand Lassalle

W setną rocznicę jego urodzenia

Kraków, 11 kwietnia.

Kiedy w Polsce narodził się ruch socjalistyczny, świeża i żywa była jeszcze pamięć o przedwcześnie zgasłym twórcy niemieckiej socjalnej demokracji. Niewiele lat dzieliło pierwsze pokolenia naszych socjalistów od epoki Ferdynanda Lassalla, którego rówieśnicy i przyjaciele żyli jeszcze i działali, którego historja wywierała jeszcze bezpośredni wpływ na kształtowanie się ruchu socjalistycznego w Europie. Toteż nas, którzyśmy jeszcze pod urokiem legendy lassallowskiej stawiali w młodości pierwsze kroki na drodze socjalizmu, dziwne ogarnia uczucie na myśl, że nadeszła już setna rocznica urodzenia Lassalla. Stulecie... wiek.. socjalizm obchodzi już swoje stulecia... narasta historja i tradycja socjalizmu... głęboko tkwi on już korzeniami swemi w dziejach Europy...

Z plejady wielkich twórców socjalizmu żadna postać nie jest opromieniona takim romantycznym nimbem legendy, jak postać Lassalla, żadna nie wnosi z sobą do tradycji ruchu socjalistycznego pierwiastka działającego na wyobraźnię w tej mierze, co ów genjalny agitator, który zginął młodo i na wieki został młodym i pięknym w pamięci pokoleń.

Życie Lassalla od wczesnej młodości układało się w poemat. Urodził się on 11 kwietnia 1825 w Wrocławiu, jako syn żydowskiej rodziny kupieckiej. Przyniósł on ze sobą na świat ów rys wielkości, ową genjalność, która wyróżniała go od otoczenia, dając mu nad niem władczą przewagę, rozsadzała ramy mieszczańskiego trybu życia i wszystkiemu, czego się Lassalle tknął, nadawała jakieś nadzwyczajne, monumentalne rozmiary. Już szesnastoletni Lassalle wywierał na rówieśników swoich i na starszych olśniewające wrażenie; pisał o nim wtedy jeden ze współczesnych: „Lassalle jest potężnie rozwijającym się cieleśnie, niezwykle pięknym młodzieńcem. Jego antycznie ukształtowany, grecki profil nie zdradza prawie semickiego pochodzenia. Ze swemi szesnastu laty wydaje mi się on duchowo i fizycznie rozwiniętym conajmniej na ośmnastoletniego“. Świetny umysł, zdolność do nadludzkiej pracy, porywający temperament, żelazna wola i górujące poczucie własnej wartości składały się na ten magnetyczny urok, który czynił zeń urodzonego przywódcę, podbijał mu ludzi i przykuwał ich do niego.

Ideą socjalizmu natchnęła go francuska literatura socjalistyczna w młodocianym wieku. Dwudziestoletni Lassalle wszedł w osobisty kontakt w Paryżu z ówczesną francuską socjalną demokracją, której głową był Ludwik Blanc. Mając lat 23, bierze Lassalle wybitny udział w rewolucji 1848 r., 24-letni staje przed sądem przysięgłych jako oskarżony o działanie rewolucyjne i uzyskuje jednogłośny werdykt uwalniający. W owej epoce zawiera znajomość i przyjaźń z Marxem i Engelsem. Potem rozchodzą się ich drogi: Marx i Engels idą na emigracje i pozostają na wygnaniu do końca życia. Lassalle pozostaje w ojczyźnie. Korespondują z sobą, ale warunki życia odchylają kąt widzenia: Marx i Engels w Londynie patrzą na świat i jego rozwój z wyższego punktu obserwacyjnego, ujmują sprawy bardziej zasadniczo, Lassalle w Berlinie patrzy na rzeczywistość trzeźwiej, ujmuje ją ciaśniej, ale praktyczniej.

Lata reakcji — a zatem lata przymusowej bezczynności politycznej — zużytkował Lassalle do wytężonej pracy naukowej, tak że w chwili, gdy otworzyła się możliwość politycznego działania, przystąpił do niego — jak sam o sobie mawiał — „uzbrojony w całą wiedzę swego stulecia“. Nadeszła ta chwila w r. 1863 i wtedy dopiero genjusz Lassalla zajaśniał w całej pełni: 1 marca tego roku ukazał się słynny jego List otwarty do robotników, a 23 maja nastąpiło w Lipsku założenie Ogólnego niemieckiego stowarzyszenia robotników. Oto data narodzin nowoczesnej socjalnej demokracji. Lassalle obudził niemieckie masy robotnicze, dał im organizację, wyszkolił je w myśleniu socjalistycznem, wdrożył do walki politycznej, której formy ustalił proletarjatowi na całą przyszłość.

Mówca urodzony, jeden z najznakomitszych mówców wszystkich czasów i narodów, rozwinął Lassalle działalność agitacyjną, jakie nie miała sobie równej. Jak burza przeszedł wzdłuż i wszerz przez Niemcy, porywając klasę robotniczą, zdobywając zastępy zwolenników, stwarzając wprost przełom historyczny. Podbijała mu ludzi jego wymowa płomienna, ciągnęła ich ku niemu jego romantyczna fama: miał w sobie rys bohaterski, cierpiał za sprawę, wielokrotnie zamykany do więzienia, zawsze śmiały i niezłomny. Działała też na wyobraźnię ludzi i imponowała im jego opinja zdobywcy serc kobiecych. To jego szczęście do kobiet wzmacniało pierwiastek romantyczny w otaczającym go nimbie, ale stało się też przyczyną jego zguby: Wstrząsnąwszy światem swą agitacją, zaledwie trwającą niespełna półtora roku, zginął 31 sierpnia 1864 r. w Genewie, w pojedynku o kobietę. Poległ, licząc lat 39.

„Zmarł młody i piękny jak Achilles“, — pisał o nim wtedy Marx w liście do przyjaciółki Lassalla, hrabiny Hatzfeld. Romantyczny zgon dopełnił romantycznego wizerunku jego postaci, która, osnuta legendą, pozostała żywa i bardziej jeszcze wyolbrzymiała w wyobraźni proletarjatu. Wytworzył się wśród klasy robotniczej kult Lassalla. I gdy po jego śmierci burżuazyjny jego przeciwnik Schultze usiłował zburzyć jego dzieło, słusznie odpowiedział mu następca Lassalla, Schweitzer: „Zmarły Schultze przeciw żywemu Lassallowi“. Tak jest, Lassalle pozostał żywym i twórczym w pismach swoich, w tradycji w legendzie.

W rok po jego śmierci zapoznał się z socjalizmem z jego „Programu robotniczego“ znajdujący się wówczas nad Morzem Białem młody wygnaniec polski, Bolesław Limanowski, który potem stał się siewcą idei socjalistycznej wśród polskiej klasy pracującej. Ileż to zwolenników zyskały socjalizmowi polskie przekłady mów i pism Lassalla!? Toteż w setną rocznicę jego urodzenia i polski proletarjat z serdeczną wdzięcznością zwraca myśl ku mogile na cmentarzu żydowskim w Wrocławiu, kryjącej śmiertelne szczątki wielkiego budziciela proletarjatu.

Emil Haecker.

---

nikowi z Saint-Sulpic, który poświęcił na nią całe dwa lata. Wreszcie wykończono drogocenny krzyż szczerozłoty, wysadzany drogiemi kamieniami. W drugą niedzielę po Wielkanocy z wielką okazałością ustawiono go w kościele Saint-Valery.

Ale on, który krzyż męczeński wybrał był za swą cząstkę, wzgardził zarówno złotem, jak kamieniami. Po raz trzeci zstąpił z krzyża i znów się z wyciągniętemi ramionami ułożył na wielkim ołtarzu.

Pozostawiono go tam, aby nie obrażać bóstwa. Przez dwa lata Zbawiciel leżał tak bez krzyża z wyciągniętemi ramiony, aż Piotruś, syn Piotra Caillou, przybiegł pewnego dnia do proboszcza z wiadomością, że w tej właśnie chwili znalazł prawdziwy krzyż, wyrzucony na brzeg przez fale.

Piotruś był biednym idjota, żyjącym z jałmużny. Obdarzano go chętnie, gdyż nie czynił nikomu nic złego i uchodził za dobroduszne stworzenie. Ale język miał ciężki, myśli bezładne, a sąd mętny. Proboszcz Trupheme się zdumiał. Przez całe lata gorąco a bezowocnie modlił się nad rozwiązaniem tajemnicy. Poszedł za idjotą wraz z kościelnym i stolarzem. Na wybrzeżu zobaczyli dwie deski, dwie w kształcie krzyża mocnemi gwoździami zbite deski, wyheblowane doskonale przez wodę. Były to szczątki łodzi, która bardzo długo musiała już leżeć w morzu. Szczątki łodzi rybackiej. Na jednej z desek wyraźnie jeszcze widniał ślad napisu: litera J i nawpół zatarte L. Nie podlegało żadnej wątpliwości, że były to szczątki owej łodzi, na której zginął był właściciel statków, Jan Leonel i jego syn Dezydery.

Kościelny i stolarz wyśmiali idjotę, który dwie stare deski wziął był za krzyż. Ale jego wielebność, proboszcz, kazał im zamilknąć. Rozmyślał był tak żarliwie, kajał się przed Bogiem tak długo, aż wreszcie zaczęła mu się objawiać tajemnica nieskończonego miłosierdzia. Ukląknął na piasku i modlił się o zbawienie duszy wszystkich zmarłych w Panu. Następnie kazał ostrożnie wziąć deski i zanieść je do kościoła. On sam, jego Wielebność, proboszcz Trupheme, przybił wizerunek Zbawiciela do prostych desek, temi samemi gwoździami, które tkwiły w szczątkach barki. Nazajutrz rano w obecności swej zbożnej gminy bez żadnego ceremonjału zewnętrznego, ustawił krzyż na temsamem miejscu, na którem stał złoty krzyż wysadzany klejnotami.

Zbawiciel morza nigdy go nie opuścił.

Chciał spoczywać na deskach, które biednych chrześcijan zaniosły w objęcia śmierci, dobrych chrześcijan, którzy wyznawali Go jeszcze w najcięższej swej godzinie. Tam wisi po dziś dzień, z wyciągniętemi ramiony.

A bolesne jego usta i oczy, pełne niebiańskiej uległości, zdają się mówić:

„Krzyż mój zrobiony z cierpień wszystkich ludzi. Bo zaprawdę jestem Bogiem słabych i uciśnionych“.

Co każdy robotnik o ochronie pracy kobiet i młodocianych wiedzieć powinien

W dniu 2 lipca 1924 r. ogłoszoną została ustawa w przednuocie pracy kobiet i młodocianych, tj. robotników i robotnic w wieku lat od skończonych 15 do skończonych 18. W terminie rocznym od daty ogłoszenia, to jest do dnia 29 lipca 1925, ustawa ta musi wejść w życie we wszystkich dziedzinach pracy.

W Polsce ilość młodocianych i kobiet pracujących zarobkowo jest bardzo znaczna. W niektórych przemysłach i działach pracy, jak przemysł włókienniczy, tabaczny, niższe kategorje urzędników wszelkiego rodzaju, pracownicy sklepowi, obsługa telefonów etc. etc. spotykamy prawie wyłącznie pracę kobiecą lub młodocianych. Każdy robotnik ma napewno kogoś z rodziny — matkę, żonę, siostrę, córkę, syna lub brata małoletnich, pracujących zarobkowo, — kto podpada pod przepisy tej ustawy. Każdy robotnik z przepisami tej ustawy poznać się powinien.

Przyjrzyjmy się, co ustawa ta daje robotnikom i jakie nakłada na przedsiębiorców obowiązki.

Ustawa ta ma przedewszystkiem na celu — w uzupełnieniu ogólnych przepisów o ochronie pracy robotników — ochronę zdrowia specjalnie kobiet i młodocianych, jako tych dwu kategorji sił roboczych, które takiej specjalnie pieczołowitej ochrony prawnej zdrowia potrzebują: kobieta — to matka przyszłego społeczeństwa, młodociany — to organizm w okresie rozwoju.

To też ustawa zakazuje przedewszystkiem wszelkiej pracy zarobkowej dzieci od lat 15 oraz kobiet w ciągu sześciu tygodni od dnia porodu.

Dalej ustawa zabrania zatrudniać kobiety i młodocianych przy wszelkich takich pracach i warunkach, w których praca jest niebezpieczna lub szkodliwa dla zdrowia, moralności i dobrych obyczajów. Z tego punktu widzenia ustawa zabrania bezwarunkowo pracy kobiet w kopalniach pod ziemią, przy transmisjach, przy procesach chemicznych, oddziaływujących szkodliwie na organizm i przy dźwiganiu ciężarów, i poleca Ministerstwu Pracy i Opieki Społecznej, by po zasiągnięciu opinji organizacji zawodowych pracodawców i pracowników wydało w terminie do 29 lipca 1925 spis robót szkodliwych, w których praca kobiet i młodocianych będzie zakazana.

Dalej ustawa postanawia, że wypoczynek nocny kobiet i młodocianych trwać winien bez przerwy najmniej 11 godzin, zakazuje naogół pracy nocnej w czasie między 8 wieczorem a 6 rano i zabrania zatrudniać młodocianych w godzinach nadliczbowych, to jest więcej niż 8 godzin na dobę.

Ustawa ustala zasadę, że młodociany może być zatrudnionym tylko przy takiej pracy, która nie przekracza sił jego i nie szkodzi jego rozwojowi, i żąda, by odnośne bezpłatne świadectwo wydawał każdemu młodocianemu lekarz, wskazany przez inspekcję pracy, a więc lekarz niezależny od przedsiębiorcy. Tylko na zasadzie takiego świadectwa wolno przedsiębiorcy przyjąć młodocianego do pracy. W stosunku do młodocianych już zatrudnionych inspektor pracy może zarządzić w każdym czasie badanie młodocianego przez lekarza, przez siebie wskazanego, dla stwierdzenia, czy praca, przy której młodociany jest zatrudniony, nie przekracza jego sił fizycznych i nie szkodzi jego rozwojowi. Na podstawie takiego orzeczenia lekarskiego inspektor pracy ma prawo zakazać zatrudnienia młodocianego przy danej pracy, wskazując jednocześnie, przy jakiej pracy młodociany zatrudnionym być może.

Ustawa daje rozległe prawa kobietom - matkom. I tak, mają one prawo do 12 tygodniowego płatnego urlopu w okresie porodu; kobieta w stanie ciąży ma prawo do sześciodniowych płatnych przerw w pracy w ciągu każdego miesiąca; matki karmiące mają prawo do korzystania w ciągu godzin pracy z godzinnej przerwy, która wlicza się do pracy. Dalej, w zakładach, gdzie pracuje ponad 100 kobiet winien przedsiębiorca utrzymywać dla nich żłóbek dla niemowląt.

Wreszcie ustawa wprowadza dla młodocianych **prawo do nauki**. Młodociani obowiązani są do uczęszczania na naukę dokształcającą lub dla analfabetów, przyczem do obowiązujących godzin pracy wlicza się im 6 godzin nauki tygodniowo.

Za przekroczenie przepisów tej ustawy osoba, zarządzająca przedsiębiorstwem, ulegnie karze aresztu do 6 tygodni i grzywnie do 250 złotych.

Jak widzimy ustawa uwzględnia w szerokim zakresie konieczność specjalnej ochrony pracy i zdrowia kobiet i młodocianych. Od stopnia uświadomienia robotników, od siły bojowej związków zawodowych, od energji i pracowitości inspektorów pracy a przedewszystkiem **inspektorek pracy**, zależeć będzie jak ustawa ta będzie wykonywaną i czy i ile dobrego przyniesie klasie robotniczej.

J. R - n.

AMALJA GUGLIELMINETTI

Trzeba mężowi dogodzić

— Izo! od pewnego czasu wydajesz mnie się zmienioną, jesteś jakaś inna, dziwna, jakaś pełna niepokoju i nowych zachcianek, gdybym Cię tak dobrze nie znał, mógłbym przypuścić, że zaszła w twem życiu jakaś zmiana, coś tajemniczego... może nawet zdrożnego.

Temi uprzejmemi słowy wyraził pan radca Paolo Sari wątpliwości co do wierności swej żony, które go od pewnego czasu dręczyły.

Mimo formy ostrożnej i niejasnej, w której wyraził swoje niepewne jeszcze podejrzenia, Izabela żachnęła się obrażona i z oburzeniem zawołała:

— Jak możesz posądzać mnie o coś podobnego. Nie, Ty jesteś okrutny, nie byłoby mi nigdy na myśl przyszło, że zdolny jesteś mnie posądzać o zdradę i wiarołomstwo.

I rzuciwszy się na poprzek łóżka zaczęła tak płakać i wić się rozpaczliwie, że radca, pochylając się nad nią, pocieszał ją z łagodną cierpliwością.

Paolo Sari miał około 50 lat, cały dzień oddawał się poważnym zajęciom bankowca; ze swoją twarzą łagodną i dobroduszną z brodą szpakowatą, z rzadkiemi włosami, zręcznie rozczesanemi na łysinie, wyglądał raczej na wyrozumiałego ojca, starającego się ułagodzić rozkapryszoną córkę, niż na zazdrosnego męża, indagującego żonę o przypuszczalne winy.

Trzydziestoletnia Izabela wyglądała raczej na młodą panienkę dzięki swej niezwykle zgrabnej i smukłej postaci, laleczkowatej różowej twarzyczce, okraszonej krótko obciętemi, złocistemi włosami i z powodu swych modnych i ekscentrycznych toalet.

Czarna, bardzo wydelikotowana tunika, atłasowa, uwydatniała jej smukłe ciało, wijące się na kołdrze z adamaszku różowego, które lśniło za każdem poruszeniem i w każdym fałdzie, oświetlone rzęsistem światłem padającem z kryształowego świecznika wspaniałej sypialni.

— Och, Iza, nie martw się w ten sposób, ja Cię przecież nie oskarżyłem, ja miałem tylko wątpliwości, czy Ty mnie może nie zdradzasz, zresztą nie polegając na pozytywnych faktach, ale na kilku powierzchownych spostrzeżeniach.

Właściwie podobał mu się wybuch gniewu i płacz żony i przekonywał go o pomyłce. Siadł więc na brzegu łóżka i zaczął głaskać urocze, śnieżne ramiona, jakgdyby chciał ją przebłagać, że śmiał ją posądzić.

— Gdybym naprawdę myślał, że masz kochanka, czyżbym Ci to mówił tak uprzejmie i z takim spokojem. Badałbym Cię surowo, śledziłbym uważnie z wytrwałością prawdziwego klasycznego męża, starałbym się złapać na gorącym uczynku, może nawet z rewolwerem w ręku, albo z komisarzem policji.

I widząc z wewnętrznem zadowoleniem, że żona znieruchomiała, jakby zkamieniała bez drżenia i spazmów, słuchając jego strasznych słów, starał się śmiechem załagodzić ich wrażenie.

Ona po chwili podniosła się zwolna, oparła nóżki w atłasowych pantofelkach na skórze białego niedźwiedzia.

— O wiele logiczniej byłoby nie godzić się, bym poszła na objad z panią Giraldi i jej znajomemi, a potem do teatru, niż teraz robić mnie takie sceny zazdrości i to niesprawiedliwie i bezpodstawnie.

— Może logiczniejsze, ale kłopotliwsze, — odparł mąż, chodząc po pokoju.

— Gdybym na Twoje telefoniczne pytania odparł: „nie“, byłbym Cię w domu zastał milczącą, złą, Bóg wie na jak długo, a ja też nie wróciłem na obiad — nie lubię samotnego stołu — byłem ze znajomymi.

— Dzięki Bogu, zabawiłeś się i ty!

— Zabawiłem? przez cały wieczór ukrywałem swój zły humor, by nie psuć zabawy innym, ale cały czas myślałem o Tobie, o tym wirze zabaw, o tem zamiłowaniu do zbytku i podobania się, które Cię ogarnęło, które wstrząsa nasz dom taki spokojny do niedawna.

Gwałtownym ruchem Izabela wyciągnęła ręce. Bransolety zadźwięczały głośno.

— Przesadzasz w śmieszny sposób, nazywając szałem zabaw i zbytkiem zwykłe rozrywki, do których mnie zmusza przyjaźń z młodą, bogatą i niezależną wdową.

Umilkła na chwilę z oczyma utkwionemi w dal, szukała zdania jadowitego, w którem by mogła wyrzec swoją złość.

— Przecież to bardzo naturalne, że stroję się i bawię jak każda kobieta w moim wieku.

Jeszcze o Muraszce i Maraszku

(Od naszego korespondenta)

Warszawa, 9 kwietnia.

„Naprzód“ w Nr. 83 przedrukował z warszawskiego „Kurjera Porannego“ artykuł zatytułowany „Czy Muraszek—Muraszko“. Jak się obecnie okazuje, autor artykułu w „Kurjerze Porannym“ uległ suggestji dziwnie podobnego brzmienia obu tych nazwisk.

Morderca Wieczorkiewicza i Bagińskiego, st. przodownik policji państwowej Józef Muraszko jest synem Józefa i Genowefy Muraszków, urodzony w Mirosławiu, w pow. Sejneńskim, dzisiejszego województwa Białostockiego, dnia 8 kwietnia 1896 roku. Wiadomość o tem, iż jest on oficerem rezerwy, również nie wydaje się prawdziwą, gdyż w Roczniku oficerskim osobnik tego imienia i nazwiska nie figuruje. Rocznik oficerski wykazuje tylko jednego oficera rezerwy, Tadeusza Muraszkę, ppr. rez. 13 pułku art. polowej.

Znany świadek z procesu Wieczorkiewicza nazywa się Bolesław Maraszek. Urodzony w Rudzie, pow. Wieluńskiego (woj. Łódzkiego) dnia 22 października 1901 r. z ojca Stanisława i matki Heleny z Handrysów, nigdy w formacjach gener. Dowbora-Muśnickiego nie służył, licząc w okresie rozwiązania tych formacyj zaledwie 17 lat. W armji posiadał on stopień sierżanta, służył w Krakowie, a następnie w Częstochowie, skąd przeniesiony został do Korpusu Ochr. Pogranicza.

Z czasów swej służby w Krakowie żył on na stopie przyjacielskiej poufałości ze swym bezpośrednim przełożonym, a zarazem kolegą i przyjacielem z okresu dzieciństwa spędzonego w Wieluńskiem — ppr. Antonim Wieczorkiewiczem. Zarówno te stosunki przyjaźni z lat dziecinnych, jak też i niski stopień rozwoju kulturalnego i umysłowego Maraszka i Wieczorkiewicza najzupełniej tłumaczą przyjaźń i konfidencje pomiędzy tymi ludźmi. Wieczorkiewicz, jako typ człowieka, nie zdobył sobie zaufania swych przełożonych, a uzykawszy w rozgardjaszu wojennym stopień podporucznika, nie został przyjęty na oficera zawodowego, lecz zaliczony do rezerwy na skutek rozpaczliwych starań został tylko czasowo zatrzymany w służbie czynnej.

Cały szereg drobnych przewinień służbowych Wieczorkiewicza spowodował, iż cieszył się on jak najgorszą opinją człowieka niepewnego i zdolnego do wszystkiego. Funkcje, sprawowane przez niego w wojsku, ograniczały się do podrzędnych zadań czysto kancelaryjnych.

Wieczorkiewicz z natury swej tchórzliwy, przystąpiwszy do organizacji terorystycznej, nie miał odwagi sam wykonywać otrzymanych zadań. Poszukiwał więc wspólników wykonawców. Jednym z nich stał się Cechnowski, który wydał całą organizację. Drugiego usiłował on znaleźć w Maraszku, używając go jako kurjera i pomocnika. Czy Maraszek był wtajemniczony całkowicie w cele, do których zmierzał Wieczorkiewicz, śledztwo nie ustaliło. W każdym razie wiedział on o bombach przechowywanych w mieszkaniu przez Wieczorkiewicza. Otrzymał on również od W. rozkaz wrzucenia ich do Wisły, czego nie wykonał z obawy. Wiedział również o tem, że Wieczorkiewicz dręczony jest obawami przed policją. Wyjeżdżając z Krakowa, Wieczorkiewicz pozostawił swój adres tylko jednemu Maraszkowi.

Cechnowski, nie mogąc wykazać adresu ukrywającego się Wieczorkiewicza, wskazał na Maraszka, jako na tego, który będzie zapewne znał adres Wieczorkiewicza. Aresztowany Maraszek pod pierwszym wrażeniem wydał wszystko, co wiedział w tej sprawie. W ten sposób Maraszek początkowo, jako jeden ze współoskarżonych, pojawił się na rozprawie jako świadek. Dlaczego prokurator wolał widzieć w Maraszku świadka a nie oskarżonego, pozostanie jedną z tych tajemnic, jakiemi proces cały był otoczony.

Tajemniczość ta nie stała jednak w żadnym związku z winą lub brakiem winy oskarżonych. Powód tej tajemniczości zrozumiemy, jeśli przypomnimy sobie okres poprzedzający proces. Tajemnicze zamachy to na mieszkanie rektora Natansona, to na uniwersytet, na redakcję Dwugroszówki i lokal organ. sjonistycznej spowodowały wzajemne oskarżania się stronnictw o wykonywanie zamachów.

Przy władzy stał rząd Chjeno-Piasta. Proces zupełnie widocznie zmierzał do wykazania, że za Bagińskim i Wieczorkiewiczem stał nie rząd sowiecki, lecz organizacje lewicy. Nie wahano się rzucać podejrzeń na najwyżej postawione osoby. Do tego zmierzał ów klasyczny świadek prokuratorski, niejaki Płakida, który gwarantował, że bolszewicy nie wciągają do dywersji ofic. czynnej służby. To wszystko razem spowodowało, że sprawozdania z procesu miały taki tajemniczy charakter, wywołując słuszne zaniepokojenie opinji publicznej a gdzieniegdzie utwierdzając nawet przekonanie o braku dowodów winy podsądnych.

Jeśli chodzi o osobę Bagińskiego, to stanowił on typ od Wieczorkiewicza zupełnie odmienny. Ani ideowości, ani inteligencji Bagińskiemu odmówić nie było można. Umysł żywy, charakter niespokojny i zapalczywy, nie uznający żadnego autorytetu, od 10 lat przeżywał on stałe ewolucje, które go od „młodzieży narodowej“, do której należał przed wojną — poprzez szeregi, P. O. W. i Legjonów, gdzie swego czasu organizował bunt i usiłował doprowadzić w r. 1917 do walki z Niemcami zawiodły do milicji ludowej, w której stanowił element komunizujący. Fanatyzm, awanturniczość i odwaga, cechujące Bagińskiego, zaprowadziły go na ławę oskarżonych.

Gdy się zastanowi nad potwornym czynem Muraszki i motywami, jakie go do tego czynu popchnęły, nasuwają się tylko 2 możliwości. 1° że był to odruch jednostki, zarażonej fanatyzmem kresowego faszyzmu, jako wybujały posiew nienawiści tak hojnie rozsiewanej przez naszą chjenę, 2° że był to objaw samowoli i anarchji niższych organów administracyjnych z tych samych źródeł fanatyzmu zrodzonych.

Tak czy inaczej dowodzi on, do czego prowadzi agitacja endecka.

— Gdy trzy albo cztery miesiące temu zaczęłaś być codziennym gościem pani Giraldi, gdy ze spokojnej i skromnej stałaś się osobą frywolną i goniłaś ze szkoły tańca, na fixy, z magazynów mód, do tea room'ów, do teatrów, na koncerty i bale, myślałem, no to szał przejściowy i znosiłem go cierpliwie, czekając aż minie ta histerja światowa i aż będziesz znów przykładną żoną. Ale wszystko ma swój koniec, najwyższy już czas, by spokój i ład zawitały znowu w naszym domu.

Ona słuchała tego uroczystego przemówienia, zagryzając wargi, aby nic nie odpowiedzieć, spojrzała dwa razy na zegareczek, zdobiący jej wąską rękę i zaczęła ostentacyjnie ziewać.

— Wiem, wiem, jest 25 minut i 30 sekund po północy, — potwierdził radca, uśmiechając się gorzko, — pora nadająca się więcej do spania niż do dysput małżeńskich czy moralnych. Ale kochana Izo, zanim pójdziesz spać, prosiłbym Cię, ażebyś od dziś wróciła do dawnego dobrego zwyczaju bardzo szanowanego w klasztorze, w którym się wychowywałaś.

Wielkie zdziwienie odbiło się w jej oczach.

— Jakiż to zwyczaj?

— Nie przerażaj się, nie chodzi o nic nadzwyczajnego, zrób tylko dziś rachunek sumienia z silnem postanowieniem zmiany życia.

I pochylając się, pocałował ją w czoło.

* * *

Po doskonale przespanej nocy, nie zakłóconej żadnemi rozmyślaniami ani postanowieniami zmiany trybu życia Izabela Sari wstawała pełna radości, mając wesołe projekty na dzień dzisiejszy, podwieczorek dobroczynny w pałacu ks. Leonieff, lekcje ragt'me'u w akademji tanecznej, koncert sławnego skrzypka, posiadającego wspaniałe kędziory, ten szczegół przypomniał jej w tej chwili łysinę męża i kazanie wczorajszego wieczoru. Nie mogła pojąć, co spowodowało ten nakaz ze strony męża, zwykle tak zgodliwego i nie wtrącającego się wcale do jej spraw, a jednak trzeba było mu być posłuszną, a przynajmniej udać posłuszeństwo, aby uniknąć dalszych nieprzyjemnych kazań. Wstała zirytowana.

W południe mąż zatelefonował, że na obiad nie przyjdzie, gdyż jest zajęty. Izabela siadła sama do stołu i jadła niechętnie. Po czarnej kawie ubrała się ciemno i poszła do swej najlepszej przyjaciółki Nory Gilberti. Zastała ją mierzącą przed lustrem nowy płaszcz, który jej krawiec przysłał z Paryża.

— Podoba ci się? ostatni model, nosiła go Pollaire, wychodząc z Ambigu.

A widząc, że przyjaciółka nie odpowiada, odwróciła się i zawołała, przesadzając swoje zdziwienie:

— Co Ci jest, droga Izo? nigdy Cię tak zafrasowanej nie widziałam.

— Wpadłam na chwilę do Ciebie, aby Ci powiedzieć, że nie pójdę na garden-party księżny Leonieff, ani na lekcję tańca, ani na koncert.

— Dlaczego? przerażasz mnie, czyś przypadkiem nie chora? masz oczy podkrążone i jesteś blada, jakbyś całą noc nie spała.

— Istotnie całą noc nie spałam.

Nora siadła obok niej, trzymając ją za rękę, patrzyła na nią uważnie. Wtedy Izabela zrozumiała, że ciekawość jej przyjaciółki doszła do ostatnich granic i uznała, że jest właśnie chwila stosowna do zwierzenia jej przyczyn swojego zmartwienia.

— Wyobraź sobie, że mój mąż wczoraj zrobił mi straszną scenę zazdrości, ponieważ ubieram się elegancko i lubię się bawić, mój mąż podejrzywa, że mam kochanka. Ty najlepiej wiesz, droga Noro.

— Straszna jest niewdzięczność mężów, od czterech miesięcy jesteś wierną twemu mężowi i właśnie teraz przychodzi mu do głowy, że go zdradzasz! No, a cóżeś ty na to odpowiedziała?

— Nie wiem, nie pamiętam, zaprzeczyłam i broniłam się, ale przedewszystkiem płakałam. Płakałam, myśląc o Karolu. Gorzkie słowa mego męża przypomniały mnie przerwaną miłość, tak mnie było smutno, tak żal, Ty mnie rozumiesz, bo wiesz o tem wszystkiem.

— Ach, tak, droga Izo, wiem, co przechodziłaś, gdy Cię Karol opuścił, ile razy musiałam Cię pocieszać, aby Cię rozerwać w tem nieszczęściu.

— Ja Karola jeszcze teraz kocham i tylko wir zabaw zdołał przygłuszyć trochę jego wspomnienie, które odżyje napowrót, ponieważ mąż chce, abym powróciła do dawnego spokojnego życia. Jeżeli przestanę bawić się, dawna miłość odżyje

Polscy robotnicy we Francji a francuskie związki zawodowe

W ruchu organizacyjnym bardzo licznej, bo niemal półmiljonowej rzeszy robotników polskich na emigracji we Francji, od dłuższego czasu zaznaczały się dwa stanowiska. Jedno z nich domagało się tworzenia odrębnych związków polskich nietylko kulturalno-oświatowych, ale zawodowych. Stworzone przez prawicę t. zw. „Związki robotników polskich" z centralami w Paryżu i Lille, w ciągu dwóch lat swego istnienia wniosły w polskie życie robotnicze dużo zamętu i rozgoryczenia oraz wzmogły niechęć robotnika francuskiego do polskiego. Idea odrębnych polskich związków zawodowych we Francji zbankrutowała całkowicie. Natomiast przywódcy robotników polskich z pod znaku PPS od dwóch przeszło lat z wielkim trudem i samozaparciem urzeczywistniają swój program. Polega on na tem, że w interesie obrony zawodowej **robotnicy polscy mają iść ręka w rękę z robotnikami francuskimi**, czyli mają tworzyć sekcje polskie przy Francuskiej Konfederacji Pracy (C. G. T.).

Ostatnio Towarzystwo Pracy Społeczno-kulturalnej we Francji podjęło pożyteczną inicjatywę, zwołując zebranie działaczy społecznych w Paryżu, poświęcone sprawie stosunku robotniczego wychodźtwa polskiego do związków zawodowych (syndykatów) francuskich. Przedstawiciele różnych stronnictw i kierunków społecznych i politycznych przyjęli rezolucję, która oznacza **całkowite zwycięstwo polskiej ideologii syndykalistycznej we Francji** .

Po dwóch latach gorzkich doświadczeń można powiedzieć, że sprawa polskich organizacyj robotniczych we Francji przeszła już okres przejściowy chaosu i szukania dróg, że znalazła praktycznie, a nie w teorji tylko, punkt wyjścia i że w świetle opinji jednolitej i pogodzonych przekonań urzędów, władz, działaczy i pracy zacznie teraz rozkwitać.

Takby było, gdyby nie to, że są już oznaki, iż działalność klerykałów w praktyce przeczyć będzie słowom i uchwałom. Również niejasne jest dotychczas praktyczne stanowisko w tej sprawie Związku robotników polskich.

Rezolucja, przyjęta na zebraniu w Tow. Pracy społeczno-kulturalnej, powiada:

„Masowa emigracja robotników polskich do Francji, usprawiedliwiona jedynie brakiem miejscowych sił roboczych, **nie powinna w żadnym wypadku wytwarzać konkurencji robotnikom francuskim**, ani też utrudniać ich wysiłków w celu zdobycia lepszych warunków bytu.

Zasada ta znalazła słuszny wyraz w konwencjach emigracyjnych polsko-francuskich, które powiadają:

1) że robotnicy polscy pod względem warunków pracy i płacy mają być traktowani na równi z robotnikami francuskimi;

2) że robotnicy polscy będą korzystali z takiej samej opieki i pomocy społecznej, jak i robotnicy francuscy;

3) że robotnicy polscy nie powinni być zatrudniani w przedsiębiorstwach, w których istnieje strajk albo lokaut.

Przestrzeganie tych zasad, ja również staranie o zdobycie lepszych warunków pracy i płacy leży we wspólnym interesie zarówno robotników polskich, jak i francuskich, wymagając solidarnych z ich strony wysiłków.

Robotnicy polscy, jako obywatele państwa polskiego, czasowo tylko przebywający we Francji, **nie mogą prowadzić własnej polityki pracy**, niezależnej od organizacyj zawodowych francuskich, nie mogą też według prawodawstwa francuskiego tworzyć własnych, zupełnie odrębnych związków zawodowych.

Z drugiej strony robotnicy polscy, świadomi swej odrębności narodowej, korzystając z przysługującego im pod tym względem prawa, powinni poczuwać się do obowiązku tworzenia własnych stowarzyszeń (niezawodowych), któreby na drodze samopomocy materjalnej i prawnej, przez pracę kulturalną i oświatową oraz przez współżycie towarzyskie, wytworzyły wśród masy robotniczej polskiej niezbędną atmosferę moralno-społeczną, bez której jednostkom słabszym niechybnie groziłoby wykolejenie.

Zważywszy powyższe, zebranie wyraża opinję:

1) robotnicy francuscy nie powinni uważać powyższych organizacyj polskich za organizacye wrogie; ze strony tej nie grozi im żadne niebezpieczeństwo w ich walce o lepsze jutro;

2) robotnicy polscy powinni się powstrzymywać od udziału w walkach politycznych Francji;

3) **w sprawach polityki pracy robotnicy polscy powinni podporządkowywać się organizacjom robotniczym francuskim;**

4) należenie robotników polskich do syndykatów francuskich, za wyjątkiem komunistycznych i anarchistycznych, nie może być uważane w żadnej mierze za sprzeczne z interesem narodowym wychodźtwa; może ono przynieść wychodźtwu poważne korzyści, ale powinno być pozostawione przekonaniom i decyzji poszczególnych jednostek;

5) wreszcie wskazanem jest, aby robotnicy polscy, wstępujący do francuskich syndykatów, należeli jednocześnie do stowarzyszeń polskich. Organizacje te nie przeciwstawiają się sobie, lecz uzupełniają się wzajemnie, dając wyraz zarówno zawodowym, materjalnym, jak i moralnym potrzebom robotnika polskiego".

Przedstawiciel PPS i sekcyj polskich przy C. G. T. głosował także za częścią rezolucji, mówiąca o potrzebie zakładania polskich towarzystw kulturalno-oświatowych. Podkreślił jednak z całą otwartością, że klasowo uświadomiony proletarjat **polski będzie w nieubłaganej walce z organizacjami klerykalnemi**, które pod pozorem niesienia oświaty i rozrywki są rozsadnikami obskurantyzmu i wstecznictwa. Ukrytą sprężynę tych zacofańczych organizacyj stanowi Polska misja katolicka we Francji i pod jej wodzą na terenie działalności kulturalno-oświatowej polska prawica emigracyjna będzie się starała, aby powetować sobie klęskę, odniesioną na polu organizacyj zawodowych.

Jednakże członkowie PPS głosowali przeciwko drugiemu punktowi rezolucji. Zamieszczenie w rezolucji tego punktu jest bowiem zupełnie nieobowiązującym frazesem, skoro rezolucja zwraca się z poleceniem do robotników, aby nie brali udziału w walkach politycznych Francji, zaś pomija milczeniem fakty wciągania ich do akcji polityczno-religijnej francuskiej przez wodzów odłamu klerykalnego na wychodźtwie, którzy gloryfikują organizację francuską gen. Castelnau, t. zw. „Komitet obrony praw religijnych".

z dawną siłą i życie moje stanie się nie do zniesienia z mężem, którego nie kocham.

Płaczliwym głosem Izabela zaczęła teraz robić przed przyjaciółką rachunek sumienia, tak bardzo przez męża zalecany wczorajszej nocy.

— Paweł twierdzi, że cztery miesiące temu moje zachcianki były skromne i zwyczaje spokojne, nasz dom był wzorem punktualności, a ja byłam przykładną żoną. Naturalnie. Wtedy miałam kochanka! Trzy albo cztery razy na tydzień spędzałam całe popołudnie w jego garsonierze, nie zależało mnie na innych przyjemnościach. Po spędzonych kilku godzinach z ukochanym, po chwilach szału i miłości miałam dość siły, aby znieść obecność męża, ileż listów miłosnych napisałam do Karola, udając dodawanie rachunków gospodarskich albo odpisywania trudnego przepisu na leguminę. I przychodziłam do domu z podziwienia godną punktualnością, ponieważ Karol pilnie uważał, aby nie wzbudzić podejrzeń męża, gdybym się spóźniła na obiad lub kolację. Stosując się do życzeń Karola, który nie chciał, aby mnie zauważono, ubierałam się zawsze skromnie i ciemno, gdy chodziłam do niego. Teraz ponieważ mam czyste sumienie i postępowanie moje jest bez zarzutu, ubieram się jak mnie się podoba, i wracam do domu, kiedy chcę. Czasem myślę o Karolu, nienawidząc i kochając go jednocześnie. O Karolu, który mieszka w swoim pałacu na prowincji z nudną i bogatą żoną i wtedy odczuwam potrzebę zabawy, wir zabaw, któryby mnie pochłaniał i kazał zapomnieć o nim i o tem, że tak bardzo go kocham.

— Biedna, Izo! — westchnęła Nora, patrząc na zrozpaczoną przyjaciółkę. Zdawało się, że chce jej powiedzieć coś bardzo ważnego, ale obawia się, czeka jeszcze, wreszcie wzruszyła lekko ramionami, jakby zrzucała z siebie jakąś odpowiedzialność, otoczyła przyjaciółkę ramieniem i szepnęła:

— Gdybym Ci powiedziała, że Karol ma zamiar opuścić swoją nudną prowincję i osiedlić się tu z żoną.

— Co ty mówisz, to niemożliwe! — zawołała Iza, blednąc pod aksamitnym kapeluszem. Oparła się o przyjaciółkę, jakby się bała upaść na ziemię.

— Nietylko możliwe, ale to jest prawda. Dwa tygodnie pisał mnie o tem, dyskretnie zapytywał o Ciebie i domyślam się, że mimo Waszego zerwania, mimo twojej nienawiści i przysięgi, że go więcej nie zobaczysz, on kocha cię zawsze. Nie chciałam ci o tem mówić, myśląc, że o nim zapomniałaś, ale skoro twój mąż żąda, abyś była przykładną żoną z czasów, kiedy miałaś kochanka, uważam, że mam prawo zawiadomić cię, że twoja szczęśliwa przeszłość może odżyć na nowo i to niedługo. Masz, oto jego list.

Nora Giraldi zaśmiała się z sarkastyczną wesołością, zbliżyła się do biureczka hebanowego, otwarła szufladkę, wyjęła list i położyła go na kolanach przyjaciółki...

—000—

Sprawa doktoratów w Sejmie

Na skutek akcji wszczętej przez słuchaczów Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, protestującej przeciw rozporządzeniu b. ministra Wyznań Rel. i Oświecenia Publicz. Miklaszewskiego z grudnia 1924 normującemu sposób uzyskiwania stopnia doktora na wszystkich wydziałach państwowych szkół akademickich w Polsce, poseł sejmowy miasta Krakowa Dr. Emil Bobrowski wniósł bardzo obszerną interpelację do Ministra W. R. i O. P. W interpelacji tej podniesiono protest przeciw dotkliwej krzywdzie, jaką wspomniane rozporządzenie wyrządza ogółowi polskiej młodzieży akademickiej, w szczególności zaś młodzieży uboższej, której w ogólności staranie się o stopień doktorski uniemożliwia. W szczególności interpelacja żąda zniesienia obowiązkowego upływu conajmniej dwu lat między uzyskaniem niższego stopnia akademickiego (magistra, inżyniera, lekarza i architekta dyplomowanego) a możnością ubiegania się o stopień doktorski, dalej obowiązku przedkładania wydrukowanej pracy doktorskiej w stu egzemplarzach bezpłatnie Rektoratowi i uzależnienia od tego wydania doktorandowi dyplomu mimo uprzednio odbytej już promocji, wkońcu żąda zrównania młodzieży studjującej w szkołach wyższych w kraju z młodzieżą studjującą zagranicą, a tu nostryfikującą dyplomy (tę ostatnią rozporządzenie faworyzuje w porównaniu z pierwszą) oraz zrównania stopnia magistra z dawnym stopniem doktorskim na obszarze byłej Galicji, np. o ile chodzi o dostęp do adwokatury i innych zawodów praktycznych. Jak donoszą na skutek powyższej interpelacji mają się w tej sprawie odbyć konferencje między miarodajnemi czynnikami ministerjalnemi.

Socjaliści i „trzecia partja" w Ameryce

W ostatnich miesiącach wywiązała się w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej ożywiona dyskusja nad założeniem obok istniejących dwóch wielkich partyj burżuazyjnych, tak zwanej „partji trzeciej". Ruch ten miał ośrodek w „Zjednoczeniu dla postępowej akcji politycznej", która to organizacja wysunęła podczas ostatnich wyborów na prezydenta kandydaturę La Follette'a. Amerykańscy socjaliści popierali ten plan w nadziei, że uda się przy współudziale wielkich związków zawodowych, dotychczas zajmujących stanowisko politycznej neutralności, powołać do życia niezawisłą polityczną partję robotniczą.

„Zjednoczenie" zwołało na dni 21 i 22 lutego br. do Chicago konwencję żywiołów postępowych w Ameryce, w celu omówienia sprawy zorganizowania nowej partji politycznej.

Zaproszenie, rozesłane przez Williama H. Johnstona, przewodniczącego rady wykonawczej akcji postępowej, określało zadanie zjazdu w słowach następujących: „Przedmiotem obrad naszych na zjeździe będzie rozważenie potrzeby stworzenia stałej niezależnej partji politycznej, oraz powzięcie odnośnej uchwały. Niezależna partja polityczna oprze się na zasadach wyłożonych w programie konferencji postępowej akcji politycznej. Najbliższym celem jej będzie przygotowanie kampanij wyborczych w 1926 i 1928 roku, w których wystąpi jako ustalone, niezawisłe stronnictwo polityczne."

Wezwania do udziału w zjeździe wystosowane zostały do stronników politycznych senatora La Follette'a i wszystkich grup postępowych, które popierały kandydata niezależnego w czasie jesiennej kampanji wyborczej, a więc do Amerykańskiej Federacji Pracy, związków kolejarzy, grup farmerów, grup społecznie postępowych, do okręgów Zjednoczenia górników, do centralnych związków zawodowych, do partji socjalistycznej i do zarządów związków krawieckiego i budowlanego.

Należy stwierdzić, że konferencja „Zjednoczenia" zawiodła oczekiwania tych, którzy spodziewali się, że stworzy ona podstawy do założenia niezależnej partji robotniczej w Stanach Zjednoczonych. Objawiła się na niej tak wielka rozbieżność poglądów, że udaremniła powołanie do życia partji, któraby mogła prowadzić niezależną politykę w interesie klasy pracującej.

Zaraz na początku obrad zgłosiły swe wystąpienie ze „Zjednoczenia" wielkie Związki zawodowe kolejarzy, których delegaci oświadczyli, że nie mają upoważnienia od swych organizacyj do przystąpienia do jakiejkolwiek niezależnej akcji politycznej.

Po ustąpieniu kolejarzy pozostała część delegatów uchwaliła wprawdzie założenie nowej partji, ale stało się jasne, że ma być to jakaś partja liberalna, reprezentująca warstwy średnie, a nie polityczna organizacja bojowa pracujących mas ludu amerykańskiego.

Delegaci socjalistyczni, tow. Eugenjusz Debs, Morris Hillquitt i sekretarka partji Hale White, proponowali utworzenie trzeciej partji politycznej na podstawie klasowości lub grup społecznych.. Jednakże wniosek socjalistów ubito. Wogóle socjaliści **odnieśli porażkę**, a kontrolę nad formowaniem nowej trzeciej partji objęli wyłącznie zwolennicy La Follette'a.

Partja socjalistyczna uznała wobec tego, że nie może współpracować ze „Zjednoczeniem" i **zgłosiła swe wystąpienie z niego**, zrywając wszelkie dalsze stosunki z tą organizacją.

Polityczne stronnictwo niezależne organizować się ma na zasadzie indywidualnego przystępowania jednostek, co ma być zgodne z tradycją amerykańską. Organizacje ekonomiczne jako to Federacja pracy, bractwa kolejowe itp. nie wejdą do partji politycznej w swych całościach, czyli w charakterze organizacyj składowych, a to dla uniknięcia kolizji z zasadą apolityczności, której niektóre z tych ugrupowań uparcie strzegą.

Nowa partja oprze się na położeniu geograficznem poszczególnych stanów. W wyborze delegatów stany otrzymać mają kompletną autonomię i nie będą zależne od żadnych ugrupowań socjalistycznych.

Zwolennicy Follette'a spodziewają się, że po pozbyciu się straszaka socjalistycznego, zdobędą większe wpływy w polityce amerykańskiej.

KONWENCJA AMERYKAŃSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Również do Chicago, na następne dni po kongresie „progresistów" t. j. na 22—25 lutego, zwołała partja socjalistyczna Ameryki nadzwyczajny kongres, aby natychmiast zająć stanowisko wobec uchwał „Zjednoczenia dla postępowej akcji politycznej".

W konwencji wzięli udział delegaci socjalistyczni z różnych stron Ameryki w liczbie 50-ciu, a pomiędzy gośćmi znajdował się również wybitny socjalista rosyjski Abramowicz, reprezentant mieńszewików.

Przewodniczącym konwencji był tow. M. Hillquitt, autor przełożonych także na język polski „Dziejów socjalizmu w Stan. Zj. Ameryki Półn.".

Mowę programową wygłosił wódz robotników tow. Eug. V. Debs, który wezwał członków amerykańskiej partji socjalistycznej do nowej pracy nad zreorganizowaniem partji, oraz podkreślił fiasko utworzenia trzeciej partji politycznej przez t. zw. progresywnych.

Wielkie wrażenie wywarła na obecnych mowa Abramowicza. W mowie swej Abramowicz napiętnował ostro rządy bolszewików i ich stosunek do żywiołów socjalistycznych. Abramowicz przemawiał po rosyjsku, a mowę jego tłumaczył na język angielski tow. M. Hillquitt.

Z deklaracji uchwalonej przez kongres socjalistyczny, dowiadujemy się, do jakiego wyniku doprowadziły obrady obu kongresów. Rezolucja mówi między innemi:

„My, socjaliści, jesteśmy głęboko przekonani, że lud amerykański nie ma żadnego innego sposobu zrzucenia ekonomicznego i politycznego jarzma, w jakie wprzągły go interesa kapitalistyczne, jak **stworzenie potężnej organizacji politycznej**, któraby podjęła najostrzejszą walkę z rabunkową gospodarką panującej oligarchji.

„Dlatego utworzenie nowej partji warstw średnich — jakkolwiek by ona była, „postępowa" czy liberalna — nie ma najmniejszej wartości dla robotników, przeciwnie obrócić się może na ich szkodę, budząc złudne nadzieje, które odwiodłyby ich od istotnych celów klasy robotniczej i socjalizmu.

Partja socjalistyczna jest gotowa tak jak poprzednio, pracować w łonie **istotnie niezawisłej partji politycznej robotników amerykańskich** i nie uchyli się od współdziałania z takiemi organizacjami, co zaznaczyła uchwałami swego kongresu".

50 LAT PRACY TOW. DEBSA.

Dnia 28 lutego licznie zebrała się publiczność w sali Ashland Auditorium w Chicago, aby powitać wodza amerykańskiego ruchu socjalistycznego, Eug. V. Debsa i uczcić zarówno 70-letnią rocznicę jego urodzin, jak również pięćdziesięciolecie jego działalności politycznej w Ameryce. Kiedy wśród okrzyków i braw wprowadzono na estradę swego staruszka, długoletniego bojownika o zasady socjalistyczne — podeszła do niego kobieta z publiczności i wręczyła mu wielki tort, na którym paliło się 70 małych świeczek.

Podziękowawszy za upominek, rozpoczął Debs przemowę. W mowie swej zignorował rocznicę urodzin swoich, podniósł natomiast drugą rocznicę, mianowicie 50-lecie pracy swej na polu socjalistycznem w Ameryce. Debs oświadczył dalej zebranym słuchaczom, iż konwencja grup postępowych zrobiła fiasko i obecnie w rękach socjalistów leży sprawa utworzenia nowej trzeciej partji politycznej. Sprawa ta omówioną została obszernie na narodowej konwencji socjalistycznej. Mowę swoją zakończył Debs wezwaniem do odbudowy partji socjalistycznej w Ameryce na nowych fundamentach i do stworzenia potęgi politycznej w celu uwolnienia się z pod przygniatającego dziś klasę robotniczą ciężaru kapitalistycznego. Ci, którzy wierzą w przemysłową demokrację — wierzą w socjalizm — rzekł Debs, kończąc przemowę, którą nagrodzono długiemi rzęsistemi oklaskami.

Robotnicy a śpiew

Najpierwszą ze sztuk, która ludzkości towarzyszyła od jej pierwszych początków, od niepamiętnych czasów aż po dzień dzisiejszy — jest śpiew. Śpiewem najchętniej wyrażał tak człowiek pierwotny jak i człowiek nowoczesnej cywilizacji swe radości i smutki, swój lęk i obawę, swe trjumfy i całe swoje pojęcie o życiu. Ci, którzy posiadali umiejętność opiewania śpiewem wierzeń i podań swego ludu — zażywali u niego szczególnej powagi.

Bez przesady można powiedzieć, że **w pieśni odzwierciedla się dusza każdego ludu.** Jakże charakterystyczne są dla ludu ukraińskiego, żyjącego wśród bezmiernych stepów — owe tęskne dumki i półśpiewne opowieści. Jak charakterystyczną jest dla płomiennego genjuszu Francuzów Marsyljanka, albo swawolna i lekka jak puch piosnka żołnierska o Madelon dla francuskiego ducha pełnego romantycznego polotu!

Pieśń jest najpotężniejszem **narzędziem zespalania mas ludzkich** w przejęty jedną myślą organizm. Jest ona potężniejszą, niż rozkaz i komenda, bo przychodzi nie z zewnątrz od jednostki ale wybucha od wewnątrz i prowadzi nieomylnie ku wspólnemu celowi. Do każdej walki, do szturmu, idzie się z pieśnią na ustach!

Szczególniej dla klasy robotniczej jest pieśń rewolucyjna cementem, zespalającym ciało drgające w jeden rytm! Czyż moglibyśmy sobie wyobrazić robotniczy pochód, demonstrację, jakąkolwiek walkę robotniczą — bez **pieśni**, która dla nas jest sztandarem, symbolem i sygnałem! Pieśń o „Czerwonym sztandarze" należy do najpotężniejszych wodzów proletarjatu. Ona to prowadziła do zwycięstw, ona zwierała masy w chwilach niedoli, nakazywała przetrwać ciężkie dni, uczyła zawzię tości, była natchnieniem tłumów...

W przyszłej organizacji pracy, w przyszłym ustroju, kiedy praca będzie dla wszystkich nie utrapieniem i przekleństwem ale radością i szczęściem — będzie się dużo śpiewać. **I pieśń będzie inna:** nie będzie już opiewała bitek wojennych i orężnych awantur, ale będzie sławiła pracę i pracownika.

Jak widzimy, **znaczenie śpiewu dla proletarjatu jest bardzo wielkie.** Zrzeszenia śpiewackie dają robotnikowi uświadomienie etetyczne, rozbudzają w nim i kształcą poczucie piękna. Dla popularyzacji pieśni koniecznem jest urządzanie robotniczych koncertów i festiwalów, które od burżuazyjnych różnić się muszą nietylko składem wykonawców i słuchaczów ale i charakterem produkcyj.

W Krakowie chór robotniczy powinienby liczyć co najmniej 100 śpiewaków. Tymczasem „Lutnia robotnicza" liczy ich tylko 30. Robotnicy, którzy mają odpowiedni głos, mogą mile i pożytecznie spędzić swój czas, biorąc udział w ćwiczeniach śpiewackich. Mężowie zaufania powinni w fabrykach i warsztatach zachęcać towarzyszów do wstępowania w szeregi „Lutni". Pamiętajmy, że Kraków, idący zawsze na czele ruchu robotniczego, Kraków — serce proletarjatu polskiego, powinien mieć chór przodujący wszystkim środowiskom robotniczym.

Piąta rocznica wygnańców z Śląska Cieszyńskiego

Dzień 9 marca 1920 r., to dzień pamiętny, który będzie w historji przyszłym pokoleniom przekazany. W tym bowiem dniu szowinizm czeski szalał jak huragan pałką i rewolwerem, mordując, bijąc i wypędzając górników, robotników, inteligencję, nie oszczędzając nawet duchowieństwa polskiego, z pracy i pomieszkań, a to natychmiast, rabując długoletni dorobek zamieszkałych tam Polaków od dziesiątek lat.

Ta zbrodnia czeska posunęła się tak daleko, że nie szczędziła nawet nietylko dzieci polskich rodziców, lecz także niemowląt u piersi matki. Na podstawie z góry uplanowanych barbarzyństw, pozbawiono setki ojców rodzin pracy i dachu nad głową, skradziono i zniszczono im kilkudziesięcioletni dorobek tak, że śmiało twierdzimy, że w powyższym dniu nasi „bracia Słowianie“ w niczem nie ustąpili najazdom tatarskim na Polskę.

Mamy dużo do zawdzięczenia ówczesnemu prezesowi komisji koalicyjnej, hr. Mannevillovi, że puścił wodze Czechom, na ziemi polskiej, ziemi piastowskiej, będącej podówczas „neutralną“! Za cóż horda czeska mściła się na górniku, robotniku i inteligencie polskim? Jedynie za to, że sobie nie dał zabrać skarbu najdroższego, jakim jest mowa ojczysta, że wykonywał swoje najświętsze prawa i obowiązki złożone przez praojców, że posyłał swe dzieci do polskich szkół, domagając się słusznie rozszerzenia tychże, że uczęszczał na zgromadzenia, odczyty i kazania polskie, że nie uległ zachłanności czeskiej, nie dając się szczechizować, słowem, że nie pozwolił sobie dać żywcem wyrwać języka z ust swych, wreszcie za to, że budował i rozszerzał kopalnie, huty, fabryki i obszary dworskie, że skrapiał obficie potem, łzami i krwią własną całą ziemię i podziemie Śląska cieszyńskiego. Tej krwawej, żmudnej i ciężkiej pracy, którąśmy przez dziesiątki lat sumiennie wykonywali, nie żałujemy, przeciwnie, dumni jesteśmy, że ona choć niecałkowicie ale przecie częściowo plon wydała, jednak z bólem serca jesteśmy zmuszeni podzielić się z publicznością polską, czynnikami rządowemi, oraz z Sejmem i Senatem z losem, jaki przeżywamy na terenie Małopolski od chwili pamiętnej aż do dnia dzisiejszego.

Jest publiczną tajemnicą, że ofiarą niedoszłego plebiscytu na Śląsku cieszyńskiem padło kilkaset rodzin, przeszło 7.000 głów, które po wypędzeniu zostały umieszczone w Cieszynie, Chybiu, Jaworzu i w barakach oświęcimskich, gdzie „wygnańcy“ po dziś dzień się znajdują. Ofiary te obrabowane, zniszczone i obdarte, zostały wprawdzie przez miarodajne czynniki i społeczeństwo polskie mile przyjęte, jednak z postępem czasu aż do chwili obecnej sprawa nasza nie ruszyła z miejsca. Wygnańcy według zdolności i możności nie chcąc stać się ciężarem państwu i społeczeństwu polskiemu starali się podjąć pracę, którą część ich otrzymała w Brzeszczach, w Libiążu, w Chrzanowie, Oświęcimiu, we Lwowie, Tarnowie, Wieliczce, Bochni, Kongresówce i na Górnym Śląsku nie rzadko w innej gałęzi przemysłu, aniżeli poprzednio. Od samego początku podjęcia pracy aż do chwili obecnej, stosunki gospodarcze coraz więcej się pogarszają, szczególnie w zagłębiu węglowem. Redukcja robotników oraz płac tychże, szczególnie zmniejszenie dni pracy na 4—5 dni w tygodniu, daje się gorzko odczuwać nawet robotnikom, posiadającym własne domy i skrawki gruntu, a jeżeli ten kryzys odczuwają robotnicy lepiej sytuowani, to najwięcej go odczuwa robotnik-wygnaniec.

Na Śląsku cieszyńskim, w chwili niezdolności do pracy otrzymuje górnik, robotnik prowizję z kasy brackiej w miarę przepracowanych lat, od 960—3.800 kor. czeskich, mniejsze mieszkanie kopalniane za zniżoną opłatą węgiel deputatowy i drzewo, nadzwyczajne zapomogi z kasy chorych i funduszów gminnych, a u nas? Na to pytanie każdy uczciwie myślący znajdzie łatwą odpowiedź!

Kwestją likwidacji wygnańców zajęły się województwa i Sejm śląski, uchwalając 3 miljony złotych na powyższy cel, a mianowicie. dla wygnańców Śląska Górnego i cieszyńskiego, jednak z powyższej sumy w roku 1924 województwo w Katowicach rozdzieliło 150.000 złot. dla wygnańców z Śląska cieszyńskiego, zamieszkujących teren Małopolski, zostawiając resztę dla mieszkających na terenach obydwu Śląsków. Wskutek tego wygnańcy Śląska cieszyńskiego zamieszkujący teren śląski, zostali niemal zlikwidowani.

Inaczej przedstawia się sprawa z powyższym funduszem wygnańców w Małopolsce. Ponieważ wojew. katowickie przesłało powyższą kwotę województwu krakowskiemu z wyraźnem zastrzeżeniem, że kwoty tej tylko na budowę w formie pożyczek hipotecznych użyć może, więc o jakiejś likwidacji, jaka miała miejsce na Śląsku, ani mowy być nie może.

Na podstawie przesłanej kwoty utworzyło się Tow. opieki nad uchodźcami Śląska cieszyńskiego przy wojew. krakowskiem pod przewodnictwem p. Dra Klimeckiego, które, jakkolwiek chętnie, jednak z powodu szczupłego funduszu z jednej a dużej liczby wygnańców z drugiej strony, nie może swemu zadaniu zadość uczynić. Powyższa akcja budowlana jest ułożona tak, że idąc nawet w szybkiem tempie dopnie swego celu w trzeciem pokoleniu. To też wygnańcy wysłali w b. r. deputację do rządu i klubów sejmowych w Warszawie o wstawienie do budżetu dodatkowo 1 milj. zł. na cel likwidacyjny wygnańców, jednak jak się dowiadujemy, mimo obietnic sprawa ta dotąd nie weszła na właściwe tory.

Ażeby zrównać wygnańców w Małopolsce z wygnańcami na Śląsku mieszkającymi w kwestji likwidacyjnej i wreszcie dać im możność, czy w zapoczętej akcji budowlanej, czy w wypłaceniu odszkodowań dla tych, którzy w tej sprawie udziału brać nie mogą, wreszcie, bo już najwyższy czas, ową sprawę, która dla nas jest tak piekącą, zakończyć, apelujemy gorąco do rządu, Sejmu, Senatu i odpowiednich czynników o wstawienie dodatkowe, jak już wspomniane Tow. zażądało 1 milj. złotych do budżetu w nadziei, że ta sprawa przychylnie załatwiona zostanie. Żądamy wreszcie, ażeby ministerstwo spraw zagranicznych upomniało się o krzywdy i mienia nasze przez Czechów zabrane, za co rząd czeski ponosi odpowiedzialność.

Wygnaniec.

Co to jest radio?

Radio staje się coraz popularniejszem. Cudowny ten wynalazek nie jest już obcy i naszej klasie robotniczej. Słuchają koncertów przez radio robotnicy w Domu ludowym w Dąbrowie górniczej, wybudowali sobie stację odbiorczą towarzysze w Jedliczu. Warszawski wydział młodzieży TURa założył niedawno osobny radio - klub. Należy więc odpowiedzieć na pytanie, które często słyszymy: co to jest radio?

Przeciętny czytelnik przez ten wyraz rozumie aparat ustawiony w mieszkaniu, za pomocą którego można słuchać muzyki, mów, kazań itp. wysyłanych ze stacyj radio - telefonicznych rozrzuconych po wielu miastach europejskich, które na pozór żadnego bezpośredniego połączenia z temi stacjami nie mają.

Jak ten aparat funkcjonuje, w jaki sposób odbiera głos i jak go oddaje, postaramy się wyjaśnić w tym artykule.

Radio - telefon czyli telefon bez drutu jest poniekąd zwykłą rozmową na dalszą przestrzeń i nie różni się wiele od rozmowy dwóch osób lub słuchania muzyki, mowy itp. na sali. Rozważmy, co się dzieje, gdy człowiek mówi: Wypuszczając powietrze z płuc przez gardło, jamę ustną i otwory nosowe sprawie drgania, czyli fale powietrzne zupełnie podobne do fal, jakie pod naciskiem miechu wychodzą z rurek organów. To samo dzieje się, gdy uderzymy w strunę; powoduje to drganie wytwarzające w powietrzu fale. Fale te dochodzą naszego ucha i tu w naszym aparacie słuchowym poruszają bębenek, który odpowiedniem drganiem przesyła otrzymany głos za pomocą nerwów do mózgu.

Fale takie możemy sobie najlepiej wyobrazić, jeżeli w spokojną wodę rzucimy kamień. Od punktu gdzie kamień uderzył w wodę rozchodzą się fale wokoło i czem więcej się oddalają, tem coraz słabsze się stają. Jeżeli w pewnem oddaleniu od rzuconego kamienia postawimy jakikolwiek przedmiot, jak naprzykład gałąź, to fale te będą się o nią odbijać w podobny sposób jak fale głosu odbijają się o nasze uszy.

Fale te nie są zawsze jednakie. Jeżeli wyrzucimy większy przedmiot, to fale będą szersze i wyższe, jeżeli mniejszy, to węższe i niższe. Drgania spowodowane, naprzykład, uderzeniem młotka o strunę fortepianu nie wszystkie poruszają się z jednakową szybkością i to daje nam możność rozróżnienia tonów: czem szybsze drgania, tem wyższy ton, czem wolniejsze, tem ton niższy. Gdy uderzymy w dłuższą i grubszą strunę, drgania są wolniejsze i ton mamy niski; gdy uderzymy w krótką strunę, mamy ton wyższy.

Fale głosu odchodząc od swego źródła, tak samo jak fale na wodzie, stopniowo słabną, tak że w końcu do ucha nie dochodzą. Aby więc porozumiewać się za pomocą głosu na dłuższy dystans, musimy polegać na przyrządach, które potrafią te fale łapać i na dalszy dystans przenosić. Najbardziej znanym środkiem przenoszenia fal głosu na dalszą przestrzeń jest zwykły telefon drutowy.

Fale głosu przenoszą się w powietrzu z szybkością 333 metrów na sekundę, podczas gdy fale magnetyczne jakie przechodzą przez drut telefoniczny biegną z szybkością około 300.000 kilometrów na sekundę. Z tego widzimy, że telefon, posługując się falami elektro - magnetycznemi przenosi głos z miejsca na miejsce momentalnie.

Szczegółowy opis działania telefonu zająłby nam zbyt wiele miejsca i może znudziłby czytelnika, ale choć w krótkości musimy nad nim się zatrzymać, ponieważ, jak później wykażemy, nie wiele różni się on od radio - telefonu.

Otóż z jednej strony posiada on przyrząd do mówienia, składający się z cienkiej blaszki i magnesów. O blaszkę tę odbijają się fale głosu i przy pomocy magnesów powodują drgania, które przez drut telefoniczny natychmiast przelatują na drugi koniec drutu do słuchawki urządzonej tak, że fale magnetyczne zamieniają się na fale głosowe. Tak samo jak gdybyśmy powiedzieli sąsiadowi aby pewną wiadomość powtórzył innemu człowiekowi oddalonemu o kilka mil. Sąsiad nasz musiałby tę przestrzeń przejść, podczas gdy drut elektryczny spełni to momentalnie.

Radio jest niczem innem jak tylko telefonem, z tą tylko różnicą, że zamiast drutu posługuje się substancją przepełniającą przestrzeń, zwaną eterem, który przenosi drgania z taką samą szybkością jak drut. Druga różnica jest jeszcze ta, że za pomocą drutu głos przez telefon jest skierowany w pewne miejsce, podczas gdy przy przesyłaniu przez eter, głos rozchodzi się w każdym kierunku i dlatego też wypuszczany z jednej stacji, może być słyszany na całym niemal świecie.

Zadaniem aparatu radio jest chwytać te drgania, zamieniać je na fale głosowe i oddawać słuchaczowi.

Dlaczego przy przesyłaniu rozmowy lub sygnałów posługujemy się drutem? Otóż dlatego, że prąd elektryczny ma tę właściwość, że przez niektóre materjały przechodzi bardzo łatwo i szybko, a przez inne znowu powoli albo wcale nie. Pierwsze nazywają się przewodami, a drugie isulatorami. Do pierwszych należą metale jak srebro, miedź, stal, żelazo, a do drugich szkło, porcelana, guma, kauczuk, jedwab, bawełna. Dlatego też do przewodów elektrycznych powszechnie używany jest drut miedziany.

Wobec tego w celu chwytania drgań radio - telefonicznych przeciągamy zazwyczaj drut miedziany w powietrzu nad domem albo w pobliżu domu, w którym mamy ustawiony radio - aparat i z niego ściągamy energję elektryczną czyli te drgania do aparatu.

Ponieważ, jak już wyżej powiedzieliśmy, głos wypuszczany ze stacyj radio - telefonicznych rozchodzi się przez eter z jednakową siłą w każdym kierunku, stacje radio - telefoniczne są liczne, więc zadaniem aparatu jest nietylko łapanie głosu jaki się roznosi, ale też i oddzielanie jednym fal od drugich tak, ażebyśmy mogli słuchać tylko tego, czego chcemy.

1 Maja — Święto robotnicze!

Rozmyślania świąteczne

Niewiadomo, z jakiej racji czas świąteczny ma być poświęcony rozmyślaniom nad rzeczami, które już były i jeszcze raz zająć mogą. Jeżeli święto miało przeznaczenie stać się czasem wypoczynku od pracy, to zajmowanie się zagadnieniami życiowemi w tych dniach powinno ustać, tembardziej, że jakoś tak się dzieje, że ludzie w nastroju świątecznym do myślenia nie są bardzo pochopni. Cóż jednak z tego, że tak powinno być, kiedy z reguły dzieje się wprost przeciwnie! Robi się w dniach na spoczynek przeznaczonych generalny rachunek sumienia, a podstawą tego rachunku jest to, o czem ludzie z gazet się dowiadują. A że znowu jest regułą — także niewiadomo, z jakiej racji — że na święta gazety mają większe niż zwykle rozmiary, więc tematu do rozmyślań dają więcej, może ku niezadowoleniu czytelników.

Jak reguła, to reguła. I my nie chcemy ani stworzyć, ani być wyjątkiem i dlatego dajemy naszym czytelnikom obfitszy niż zwykle materjał, tembardziej, że czasy są takie, że każdy dzień przynosi coś nowego, rzadko — niestety — coś dobrego. Żyjemy przecież formalnie w czasie pokoju, a jednak niepewność przytłacza wszystkich; żyjemy formalnie w uporządkowanych stosunkach, a przecież jest tyle tysięcy egzystencji niepewnych jutra; żyjemy przecież we własnem państwie, a przecież są ludzie, którzy z tego faktu wyciągają bardzo niepochlebne dla tego państwa porównania i wnioski.

Żyjemy w czasie pokoju. Odkąd w październiku 1920 r. zawarty został z Rosją pokój w Rydze, Polska nie zaznała wojny i mogła się oddać pracy pokojowej. Tensam stan panuje w innych państwach Europy, która wcześniej jeszcze niż Polska zamknęła okres wojny. A czy ten pokój jest prawdziwym pokojem, jest przezwyciężeniem obaw przed wojną i przekreśleniem olbrzymich rachunków z przygotowaniami wojennemi połączonych? Tak niestety nie jest. Dzisiejsza Europa i nietylko Europa jest większym i niebezpieczniejszym arsenałem wojennym, aniżeli nim była przed wojną światową. Zarówno te państwa, które przetrwały burzę wojenną, jak te, które na gruzach państw przedwojennych powstały, są dziś więcej i kosztowniej uzbrojone, aniżeli były w czasach ciągłego pogotowia wojennego, kiedy to znaczną część wyduszonych od ludności podatków pochłaniał militaryzm.

Tak jest i należy zbadać przyczyny tego smutnego zjawiska. Dadzą się one ująć w jednym wyrazie, tak często powtarzającym się na szpaltach prasy, a nazywa się on: bezpieczeństwo. Przed wojną światową państwa szukały bezpieczeństwa w systemie sojuszów asekuracyjnych i reasekuracyjnych, których typowemi przedstawicielami były trójprzymierze austrjacko-niemiecko-włoskie i dwuprzymierze rosyjsko-francuskie, z dodatkiem — do upadku Bismarka — porozumienia niemiecko-rosyjskiego. Wojna światowa zmieniła i systemy i metody sojuszów: trójprzymierze nie wytrzymało próby wojennej, gdyż Włochy wystąpiły przeciw swym sojusznikom, dwuprzymierze zaś załamało się po rewolucji bolszewickiej w październiku roku 1917. W miejsce tych sojuszów na polach walki ustanowiło się trójporozumienie francusko-angielsko-włoskie z przyczepką dwóch tuzinów państw europejskich, amerykańskich i azjatyckich.

Wojna się skończyła gruntownem pokonaniem Niemiec i Austrji, ale trójporozumienie nie straciło racji bytu, ponieważ zwycięska Francja, mimo traktatu wersalskiego, nie czuła się bezpieczną przed zwyciężonymi Niemcami. W tej niepewności, Francja, nie mogąc liczyć z pewnością na pomoc Anglji, a w żadnym razie na pomoc Ameryki zaczęła szukać bezpieczeństwa na drodze własnych zbrojeń i na drodze sojuszów z Polską, Czechosłowacją i Rumunją. Rozumie się, że te zbrojenia francuskie musiały pociągnąć za sobą równe wysiłki jej sojuszników i w ten sposób dożyliśmy do obecnego stanu, w którym te państwa mają pod bronią więcej żołnierzy, niż ich było przed wojną.

Czy wobec tego stanu rzeczy można mówić o atmosferze pokojowej? A przecież ciągle o niej mówią i na zgromadzeniach Ligi Narodów i w konferencjach międzynarodowych i w wywiadach udzielanych przez polityków. Klasycznym przykładem tej nierównomierności między faktem a słowami jest podany przez nas wczoraj wywiad generała Sikorskiego w Paryżu. Polska jest pokojowo usposobiona, mówił minister, ale musi być w pogotowiu wojennem. I ma, niestety, rację: Polska ma Rosję i Niemcy za sąsiadów, od których niczego dobrego spodziewać się nie może i przeciw którym musi ciągle stać z bronią u nogi. Taki sam stan zachodzi między Francją a Niemcami między Grecją a Turcją, między Rumunją a Rosją — gdzież więc miejsce na atmosferę pokojową, o której rozumni ludzie marzą, a politycy mówią?

Mówią o niej — jak podaliśmy — na konferencjach międzynarodowych, zwoływanych dla rozbrojenia. A jakiż rezultat tych konferencyj? Oto w r. 1922 odbyła się taka konferencja dla ograniczenia zbrojeń morskich w Waszyngtonie. Wynik jest taki, że — jak przed kilku dniami czytaliśmy — Ameryka zebrała w porcie San Francisco 107 okrętów wojennych „na manewry" i to akurat w tej części Oceanu Spokojnego, którą Japonja uważa za teren sporny. Czy potrzeba dosadniejszej ilustracji na określenie zabiegów, z których inicjator sam urządza potem farsę?

Cały świat, jak długi i szeroki, napełniony jest wzajemną nieufnością, która rodzi przygotowania wojenne. Stan niepewności w Europie, rywalizacja japońsko-rosyjsko-amerykańska na dalekim Wschodzie, zatarg angielski z światem muzułmańskim — wszystko to stanowi już nie przysłowiową beczkę prochu, ale tysiące magazynów dynamitu i gazów trujących, które pewnego dnia niespodzianie spadną na głowy rządzonych, podczas gdy rządzący potrafią się jakoś przed tym kataklizmem obronić. Ta właśnie różnica między rządzonymi a rządzącymi, różnica niezatarta zdemokratyzowaniem się — wszak tak mówią — urządzeń państwowych, nadaje tym faktom ponure tło. Bo któż w pierwszym rzędzie ponosi następstwa nieszczęść, wywołanych przez rządzących. Naród w całości, a jego klasy pracujące w szczególności! One dają żołnierza, one płacą koszta wojny krwią i dobytkiem, one najwięcej cierpią skutki wygranej czy przegranej wojny!

Przypatrzmy się, jak u nas jest. Polski lud pracujący w mieście i na wsi krwią swoją na wszystkich pobojowiskach wojny światowej okupił niepodległość. Zdawałoby się, że w nagrodę za te ofiary przynajmniej najskromniejsze ich wymagania będą spełnione. A jak jest w rzeczywistości? Oto w siódmym roku niepodległości mamy w Polsce masowe bezrobocie, na które jedynem lekarstwem jest — żądanie przedłużenia czasu pracy; mamy reformę rolną, która bezrolnym chłopom nie dała ani skiby ziemi; mamy równe i t. d. prawo wyborcze do Sejmu, a nie mamy nic do gadania w zarządzie miast, które decydują o potrzebach codziennych szerokich mas; mamy swoje sądy i swoją administrację, co do której masy mają różne wątpliwości, którym niejednokrotnie dawaliśmy wyraz i które odbijały się głośnem echem w Sejmie

Ta wymarzona, wyśniona Polska nie dała ludziom tego zadowolenia, jakie powinno było z natury rzeczy wywołać odzyskanie niezawisłości. A Polska, to przyznać należy, nie stanowi pod tym

DR. MICHAŁ JANIK.

Nowe wydanie Słowackiego

—o—

Miasto Lwów odnosi się zdawna z szczególniejszym kultem do Juljusza Słowackiego. Zawdzięcza to niezawodnie tej szczęśliwej okoliczności, że w tamtejszem, tyle zasłużonem Ossolineum spoczywają najcenniejsze relikwie rękopiśmienne wielkiego poety. Gdy przed kilkudziesięciu laty ze skarbu tego znaczna część spuścizny pośmiertnej ukazała się w druku, było to jakby nowe objawienie się Słowackiego. Nie dziw, że we Lwowie także napisaną została pierwsza monografia o Słowackim, wyborne dzieło śp. prof. Antoniego Małeckiego, w swoim czasie wielkie pod każdym względem zdarzenie literackie.

Gdy uwielbienie dla genjuszu Słowackiego stawało się w narodzie coraz powszechniejsze, Lwów w setną rocznicę urodzin poety urządził pamiętny zjazd jubileuszowy historyków literatury i czcicieli poety, położył na najpiękniejszym swoim placu kamień węgielny pod budowę pomnika dla wieszcza, nareszcie ogłosił dziesięciotomowe wydanie jubileuszowe jego utworów, które było i tym razem nowem znowu objawieniem się ducha Słowackiego.

Ale i na tem szlachetne usiłowania Lwowa nie ustały. Rękopisy Słowackiego miały dziwną moc przyciągającą. Studjowaniu ich poświęcił się teraz z niestygnącym zapałem p. Juljusz Kleiner, naprzód młody pracownik Ossolineum, potem profesor wszechnicy lwowskiej. Owoc tego radosnego trudu okazał się nad wyraz obfity. Poza długim szeregiem studjów szczegółowych sumienny badacz ogłosił już trzy spore tomy monografji o poecie, a godnego jej zakończenia oczekują z największą niecierpliwością wszyscy miłośnicy Słowackiego.

Koroną nowego hołdu Lwowa dla poety ma stać się nowe wydanie utworów Słowackiego, zamierzone na tomów szesnaście. Inicjatywę podał w listopadzie r. 1920 dyrektor Ossolineum p. dr. Ludwik Bernacki. Redakcji podjął się dr. Juljusz Kleiner. Nie można sobie było wyobrazić lepszego wyboru. Któż bowiem zdołałby się lepiej wywiązać z tak ważnego zadania od uczonego, który od wielu lat oddany studjom nad Słowackim zżył się z całą jego spuścizną rękopiśmienną, a zarazem wykazał wielokrotnie potrzebne dla takiej pracy zdolności, rozległą wiedzę, ostrożny a wytrawny sąd, ścisłość i sumienność.

Zamierzenia przyobleka się już w ciało. Tytuł nowego wydania brzmi: **Juljusz Słowacki, Dzieła wszystkie** (pod redakcją Juljusza Kleinera, Lwów, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich). Cztery jego tomy wyszły świeżo z druku (I, III, IV, X) i zawierają: Powieści poetyczne: Żmija, Jan Bielecki, Hugo, Do M. R. Skibickiego, Mnich, Arab, Poezje dramatyczne: Mindowe, Marja Stuart; Anhellego, Listy Śl. o Anhellim, Poema Piasta Dantyszka herbu Leliwa o piekle, Trzy poematy: Ojciec zadżumionych, W Szwajcarji, Wacław, Kilka słów odpowiedzi na artykuł pana Z. K., Balladynę i List dedykacyjny do „poety ruin", Mazepę, Lillę Wenedę z listem do Aleksandra H. i Grobem Agamemnona, Do autora Irydjona List II, Beniowskiego (dramat), Pana Alfonsa, Krytykę krytyki i literatury, O poezjach Bohdana Zaleskiego, Fantazego, Księgi rodzaju narodu polskiego, Wallenroda (dramat), Jana Kazimierza, Złotą Czaszkę.

W pierwszym tomie pomieszczono sympatyczne słowo wstępne Zakładu Nar. im. Ossolińskich, które objaśnia rodowód inicjatywy, a kończy się w sposób następujący:

„...W takiem środowisku, w pobliżu onej drogiej puściny, jakby w ciągłej z nią styczności, trwał, kształcił się, dojrzewał wieloletni nasz kolega, Juljusz Kleiner. Poruszając mu arcydoniosłe zadanie, czyniliśmy to w przekonaniu, że wybór ten jest najszczęśliwszy, zgoła wyjątkowy. Dochodzące zewsząd głosy powołanych, opinja ciał naukowych, stwierdziły tylko trafność postanowienia. A chociaż sąd nie do nas należy, musimy jednak, obok gorącej podzięki, dać tutaj świadectwo niepomiernemu trudowi wydawcy, który włożył weń wszystek swój zapał, energję niezłomną, uznaną ogólnie wiedzę, — powiedzmy — serce uczonego i czciciela poety dla dobra przedsięwziętej zbożnie rzeczy. Obowiązek nasz, skarbu strażników, spełniony — niechajby teraz czytająca Polska przyjęła książkę tą z równą miłością, ku upowszechnieniu myśli wieszcza, na podźwignięcie i zbogacenie ducha, jako hołd powinny Juljuszowi Słowackiemu w przeddzień powrotu jego kości do ojczystej ziemi."

Z kolei następuje rzecz redaktora o metodach wydania „Dzieł wszystkich Julj. Słowackiego", w której spowiada się szczegółowo z planu roboty i ze sposobu traktowania tekstu, ażeby wydawnictwo odpowiadało najściślej intencjom samego poety. Rzecz ta sama dla siebie przedstawia rzetelną wartość naukową i będzie doskonałem pouczeniem dla późniejszych wydawnictw tego rodzaju.

Dowiadujemy się stamtąd, że dzieła wydaje się w porządku chronologicznym, co jest zupełnie słuszne, że dalej naprzód drukuje się rzeczy ogłoszone za życia poety, następnie spuściznę pośmiert-

względem wyjątku. Wszędzie na świecie niezadowolenie jest górującem uczuciem. I mają po temu powody. We Francji nędza finansowa prowadzi do rozpaczliwych kroków; w Anglji troska o utrzymanie kilkasetletniej potęgi pcha do czynów, które pobudzają do myślenia; w Niemczech niezadowolenie znajduje swój wyraz w jawnem dążeniu do przywrócenia przedwojennych stosunków. Takie fermenty w różnych społeczeństwach są chyba najlepszem potwierdzeniem faktu, że coś nie jest w porządku, że zmiana jest pożądana i poszukiwana, bo w tych stosunkach wyżyć nie można.

Poco zresztą szukać daleko, kiedy u nas na każdym kroku widzimy tosamo? Kto w tych wolnych od pracy dniach zastanowi się nad całokształtem zagadnień politycznych i społecznych, które Polska obecnie przeżywa, musi dojść do wniosku, że coś w tych stosunkach musi się przełamać, aby uniknąć katastrofy. Ludzie, którzy nie mają chleba, mają za to różne czarne myśli, a myśl jest największą rewolucjonistką! Myśl ta w głowach robotniczych już zaczyna świtać. Klasa robotnicza w Polsce zdaje sobie sprawę, z jakiej strony może przyjść dla niej wybawienie ze stosunków, za których istnienie nie ona ponosi winę. Klasa robotnicza wie, że „pokój ludziom dobrej woli“ jest hasłem nadużywanem tak często, jak wiele innych podobnych haseł, gdyż dobrej woli u ludzi miarodajnych jest tak mało, że nawet w dobrem usposobieniu świątecznem trudno ją dostrzec.

na, ażeby już przez to samo wyodrębnić utwory, znane współczesnym poecie, od utworów, które dopiero potomności stały się znane i dopiero na nią poczęły oddziaływać. Każdy z wydawanych obecnie utworów ma swój komentarz, na który składają się: 1) wstęp historyczno-literacki i estetyczny; 2) wstęp filologiczny, poświęcony krytyce tekstu i 3) objaśnienia. Zbyteczne dodawać, że każda z tych części komentarza jest pomyślana i opracowana bardzo sumiennie i niemal wyczerpująco, o ile chodzi o dzisiejszy stan nauki.

Każdy z tomów zamyka bibljografja w opracowaniu prof. W. Hahna, która uwzględnia wydania zbiorowe, wybory pism, listy, złote myśli Słowackiego i wydania poszczególne, a ponadto przekłady na inne języki, krytyki i sądy współczesne, opracowania, wpływy literackie, opracowania muzyczne, malarskie i t. d. Tak cenny dodatek wydawniczy należy powitać z całem uznaniem. Nieobojętną będzie także uwaga, że korekta w dotychczasowych czterech tomach jest nienaganna.

Inicjatywa Ossolineum i praca prof. Kleinera muszą obudzić żywą wdzięczność wszystkich czcicieli genjuszu Słowackiego. A kogóż wśród tych czcicieli brakuje? Nikogo z tych, którzy kochają język polski i szeroki oddech wolnych natchnień ducha Słowackiego. Niech idzie poezja jego w świat, niech przerabia zjadaczy chleba na aniołów. Niech budzi w mózgach polskich wielką prawdę, że tylko przez mękę ciał rosnący duch daje sens wszelkiemu wogóle bytowaniu. Jeżeli dzieło zostanie w całości wydane, Słowacki pozyska pomnik trwalszy od spiżu, Ossolineum nową wielką zdobędzie zasługę, a miasto Lwów nowy tytuł do poczciwej sławy, że synowie jego i instytucje lwowskie dobrą pełnią służbę dla rozwoju kultury w Polsce.

Przegląd społeczny

BIURO POŚREDNICTWA PRACY PRZY RADZIE ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Przy Radzie Związków zawodowych w Krakowie zostało otwarte biuro pośrednictwa pracy, mające na celu uprzystępnić robotnikom poszukiwanie pracy.

W wielu wypadkach zarówno pracodawcy, jak i pracownicy umysłowi i fizyczni, zupełnie niepotrzebnie płacą za pośredniczenie w poszukiwaniu pracy. Pracodawca, poszukujący robotnika, ma najlepszą gwarancję odpowiedniego doboru pracowników, jeśli otrzymuje robotnika wprost z organizacji; tak zresztą praktykują wszyscy pracodawcy za granicą. Tak samo robotnicy zamiast szukać pokątnych stręczycieli, przez własne biura mogą znaleźć pracę i to bez żadnych z tego tytułu ponoszonych wydatków. Biuro pośrednictwa pracy przy Radzie zawodowej będzie otrzymywało stałe informacje z tutejszego państwowego Urzędu pośrednictwa pracy, oraz z Urzędów pracy, mających siedzibę na prowincji; oprócz tego zarówno pracodawcy z Krakowa, jak i z prowincji, będą mogli zgłaszać zapotrzebowanie na pracowników. W tych wypadkach, gdzie robotnicy nie posiadają biur przy swoich organizacjach, będzie mogło biuro Rady zawodowej spełniać wobec wielu gałęzi pracy swoje zadanie. Wszyscy zatem zainteresowani winni zgłaszać wolne posady, jako też zapotrzebowanie na pracę do biura pośrednictwa pracy Rady Związków zawodowych, przy ul. Dunajewskiego 5, II. piętro, od godz. 9 do 1 przed południem i od godz. 4 do 7 po południu.

Jak nas informuje państwowy Urząd pośrednictwa pracy, są następujące posady do objęcia: Kowal dworski, obznajomiony z kołodziejstwem, połowy, znający murarstwo lub rymarstwo, kandydat do objęcia dzierżawy lub administracji młynu motorowego, majstrów do huty szkła, jedna modniarka, majstra karmelkarza do wyrobu drażetek, dwóch czeladników krawieckich, dwóch rzeźbiarzy specjalistów w drzewie, dwóch stelmachów. Na wyjazd do Pomorza są następujące posady: kowal do wytwórni, ceglarz na deputat, jeden kołodziej, dwóch zecerów, lakiernik powozów, nadto stolarze, dwóch szewców, trzech malarzy, krawcy, robotnicy leśni, jeden szofer żonaty z małą rodziną. Ponadto są potrzebni tokarze drzewni do powiatu Olkuskiego.

—ooo—

KOMISJA ROZJEMCZA DLA ZATARGÓW MIĘDZY WŁAŚCICIELAMI DOMÓW A DOZORCAMI

Okręgowy inspektorat pracy w Krakowie komunikuje: Na podstawie art. 1 i 2 ustawy z 16 maja 1922, Dz. U. Nr. 39 poz. 324, ministerstwo pracy i opieki społecznej reskryptem z 26 stycznia 1925, powołało nadzwyczajną komisję rozjemczą dla załatwienia zatargu zbiorowego pomiędzy właścicielami i dozorcami domów miasta Krakowa. Komisja ta na posiedzeniu w dniu 6 lutego br. wydała orzeczenie, ogłoszone w „Monitorze Polskim“ z 5 marca 1925, Nr. 53, ustalające warunki pracy i płacy dozorców. Z wnoszonych tu zażaleń okazuje się jednak, że liczni dozorcy domów, jako też właściciele realności do postanowień tego orzeczenia nie stosują się, wobec tego inspektorat pracy podaje niniejszem do wiadomości, że orzeczenie to ma moc obowiązującą i przez obie strony interesowane bezwarunkowo przestrzegane być powinno.

PROWOKACYJNE ŻĄDANIA PRZEMYSŁOWCÓW GÓRNICZYCH

We środę rozpoczęły się w min. pracy układy między Centralnym Zw. górników a Radą Zjazdu przemysłowców górniczych o zawarcie nowej umowy.

W obradach przewodniczył główny inspektor pracy p. Klott. Przemysłowcy postawili prowokacyjne żądania, a mianowicie: przedłużenia czasu pracy dla rob. pod ziemią do 8 i pół godz., dla robotników na powierzchni do 10 godz. obniżenia płac za godziny nadliczbowe, za święta natomiast chcą płacić tyle, ile za dni zwykłe. Niezależnie od tego wysunęli cały szereg drobniejszych zmian na niekorzyść robotników. Domagali się również niestosowania ustawy o ochronie lokatorów do robotników, mieszkających w domach kopalnianych. Wreszcie oświadczyli, iż w razie, jeżeli rząd i robotnicy nie zgodzą się na powyższe żądania, przemysłowcy zażądają ogólnej obniżki płac o 10 proc. obniżenia premji za regularne uczęszczanie do pracy i dodatkowego obniżenia płac dla rob. młodocianych.

Tow. pos. Stańczyk, imieniem Zw. górników, odrzucił wszystkie żądania przemysłowców i zaproponował podwyżkę płac o 10 proc., oświadczając, że wzamian za to górnicy obowiązują się podnieść wydajność pracy o 5'8 proc.

Do porozumienia nie doszło.

—ooo—

„TRAMWAJARZ“

Dnia 5 bm. ukazał się w Warszawie 1 numer „Tramwajarza“, organu Związku zawodowego pracowników tramwajowych Polski, pod redakcją tow. Jana Bielickiego. Oddając w ręce członków związku pierwszy numer nowego pisma, wyraża redakcja nadzieję, że „stanie się ono jeszcze jednem ogniwem, łączącem wysiłki pracowników tramwajowych Polski o lepszy byt i przyszłość“.

W pięknie pomyślanym artykule wstępnym przedstawia redakcja swój program, przyczem zaznacza, że postara się „jaknajwięcej miejsca udzielić dla zaznajamiania naszych członków z życiem i walką bratnich nam organizacji zagranicznych, z ich doświadczeniami i zwycięstwami“. Albowiem „jesteśmy oddziałem wielkiej międzynarodowej armji robotniczej, zorganizowanej w Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych w Amsterdamie, wspólnie z robotnikami wszystkich innych państw świata skazani jesteśmy na niedolę proletarjatu. Złączeni węzłami solidarności klasowej robotników, z dnia na dzień, ramię przy ramieniu z robotnikami innych krajów zmuszeni jesteśmy posuwać się w wytężonej walce o byt, o prawo do życia“.

Zgodnie z programem, pierwszy numer przynosi obfite i zajmujące wiadomości o warunkach pracy tramwajarzy w kraju i zagranicą oraz o polskim i międzynarodowym ruchu robotniczym.

—ooo—

POLSCY TRAMWAJARZE W MIĘDZYNARODÓWCE

Komitet wykonawczy Międzynarodowej Federacji robotników transportowych ITF uchwalił, przyjąć Zw. zaw. prac. tramwajowych Polski do Międzynarodówki od 1 stycznia 1925 r.

W kwietniu br. odbędzie się w Brukseli Międzynarodowa Konferencja Tramwajarzy; polski Związek tramwajarzy został również zaproszony do wysłania delegata na tę konferencję.

„Obieżysasi"

W rolnictwie niemieckiem pracuje około 130.000 robotników sezonowych pochodzenia cudzoziemskiego. Większość z nich stanowią Polacy, którzy przeważnie przybywają i oddalają się nielegalnie. Naraża to rolników na poważne straty, a robotników na szkody materjalne i moralne. Niemiecki Związek robotników rolnych wezwał rząd, aby w rokowaniach handlowych z Polską uregulował sprawę robotników rolnych i wystąpił z żądaniem do rządu, aby zapewniono udział przedstawicieli robotników rolnych w tych rokowaniach. Według wiadomości prasowych, delegacja niemiecka jest skłonna przyznać robotnikom polskim równouprawnienie z robotnikami niemieckimi w kwestjach ubezpieczenia społecznego. Szczególnie chodzi tu o odszkodowanie dla tych robotników, którzy ulegli nieszczęśliwym wypadkom przy pracy w Niemczech. Prasa zaznacza, że obie strony ożywione są pragnieniem najprędszego doprowadzenia tych rokowań do pomyślnego rezultatu i ocenia ogólną liczbę robotników polskich, przebywających w Niemczech, na 380.000.

Jak donosi „Wychodźca", sezonowej emigracji polskich robotników rolnych do Niemiec poświęcił ostatnio niemiecki socjalistyczny „Vorwarts" artykuł bardzo ciekawy i przedstawiający stosunki polsko-niemieckie w tej dziedzinie w świetle rzeczowem i przychylnem dla naszych wychodźców, którzy w najgorszych warunkach materjalnych i moralnych zdobywają ciężką i wykwalifikowaną pracą kęs chleba wśród nieżyczliwego, a nawet wrogiego otoczenia.

Stosunek ten do najbardziej upośledzonych „Pollacken" z domieszką litości cechuje — jak pisze „Vorwarts" — nawet najnędzniejszego parjasa niemieckiego. Gdzież jest uzasadnienie tego stosunku? Oto co o tem pisze „Vorwärts":

„Abstrahując od nielicznych wyjątków — można obecność Polaków uważać za miernik stosunku własności niemieckiej do robotników. Większą liczbę Polaków spotyka się szczególnie w tych majątkach, które odznaczają się brutalnem postępowaniem względem robotników krajowych".

W dalszym ciągu „Vorwarts" opisuje urągające wszelkim pojęciom hygjeny i wygody warunki bytowania i pracy naszych wychodźców i stwierdza, iż polepszenie tych stosunków będzie mogło nastąpić tylko wówczas, gdy niemieckiemu związkowi robotników rolnych uda się rozciągnąć zdobyte przezeń warunki pracy również i na polskich robotników sezonowych. Nie będzie to zadanie łatwe wobec słabego uświadomienia klasowego naszych robotników. Zdobywają się oni wyjątkowo tylko na opór przeciwko szczególniej już nieludzkiemu traktowaniu „chlebodawców" — i wtedy zwykle przez prywatnych lub koncesjonowanych pośredników umieszczani są w innych majątkach, mimo listów gończych, ogłaszanych przez poprzedniego właściciela. Ta łatwość zdobycia przez „obieżysasów" nowych miejsc zarobkowych jest jeszcze jednym dowodem pracowitości naszego robotnika i... wyzysku, któremu on ulega.

Sprawy partyjne

„GŁOS MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ"

W ostatnich latach prasa socjalistyczna młodzieży przedstawiała się nader ubogo. Zrzadka ukazywał się „Głos Niezależny", pismo akademickiej młodzieży socjalistycznej, ale od dłuższego czasu nie wychodziło żadne pismo młodzieży robotniczej.

To też z radością witamy pierwszy numer „Głosu młodzieży robotniczej", organu warszawskiego Wydziału Młodz. Tow. Uniwersytetu Robotniczego, zwłaszcza że pismo to pod każdym względem przedstawia się interesująco. Wydane starannie i estetycznie, zdobne czerwoną okładką, wyróżnia się ciekawym doborem doskonałych artykułów. A więc w słowie wstępnem młodzież z TUR-a mówi o zadaniach swego pisma. Następnie nestor socjalizmu polskiego, tow. senator Limanowski, w krótkim artykule daje szereg cennych rad i wskazówek młodzieży. Tow. H. Jędrzejewicz w artykule „Nieukończona walka" kreśli zadania, jakie przed młodzieżą socjalistyczną stoją. „O miłości książki" pisze tow. senator Posner. Senator Kopciński omawia sprawę szkół robotniczych. Tow. Adam Ciołkosz daje nam artykuł o sporcie burżuazji, a sporcie proletarjatu. Wśród innych artykułów znajdujemy: „O ochronie pracy robotników młodocianych w Polsce", „Zarobki robotników młodocianych w Warszawie w lutym 1925 r.". „Siódme: nie kradnij!" oraz sprawozdania z działalności młodzieży turowej w Warszawie i z ruchu młodzieży socjalistycznej zagranicą. Numer urozmaica wiersz p. t. „Mazurek Koła Powązek".

Należy mieć nadzieję, że organ warszawskiej młodzieży robotniczej zdoła wkrótce skupić wokół siebie wszystkie polskie organizacje młodzieży socjalistycznej.

Cena numeru 30 groszy. Adres Redakcji i Administracji: Aleje Jerozolimskie 6—1.

W Krakowie jest „Głos młodzieży robotniczej" do nabycia w Uniwersytecie Ludowym im. A. Mickiewicza, Kraków, Aleja Krasińskiego 8. Tam też należy kierować wszystkie zamówienia z Małopolski zachodniej.

EMIL HAECKER

Ks. Piotr Skarga
w nowem oświetleniu

Piotr Skarga: Kazania Sejmowe. Opracował Stanisław Kot. Biblioteka Narodowa, serja I, nr. 70. Krakowska Spółka Wydawnicza 1925. — Stron XCVI i 190.

Postać ks. Piotra Skargi, największego kaznodziei polskiego, żyje w wyobraźni społeczeństwa polskiego w tym legendarnym kształcie, który stworzył Jan Matejko w swoim wspaniałym obrazie, namalowanym pod wpływem bólu patrjotycznego w czasie wygasania powstania styczniowego w r. 1864. Obraz ten spopularyzował wizję natchnionego proroka i ugruntował mniemanie powszechne, że „Kazania sejmowe" były naprawdę kazaniami przez Skargę wygłaszanemi przed Sejmem polskim. Legenda o Skardze, pod wpływem której Matejko obraz swój potężny stworzył, narodziła się po powstaniu 1830—31 r. Dopiero ówcześni romantyczni pisarze polscy, rozczytując się w „Kazaniach sejmowych" w nastroju wywołanym upadkiem powstania, a nie znając szczegółów życia politycznego epoki Skargi, nie domyślając się jego w niej roli, nie przeczuwając, że wyrażał on ściśle określone poglądy polityczne pewnej partji, ujrzeli w Skardze jasnowidzącego proroka, a w jego „kazaniach sejmowych" księgę przepowiedni narodowych. „Skarga nie wyobraża żadnej partji ani żadnej epoki — głosił Adam Mickiewicz w swych wykładach w Kolegjum Francuskiem w r. 1841 — odbija się w nim cały kraj, cały naród ze swoją przeszłością, obecnością i przyszłością nawet". Pod wpływem Mickiewicza i Matejki urobiła się tedy i upowszechniła legenda o ks. Skardze.

Najnowsze badania naukowe rozwiały tę legendę. Jezuita francuski ks. A. Berga w swych dwóch epokowych pracach o Skardze, wydanych po francusku w r. 1916, wykazał niezbicie, że „Kazania sejmowe" nigdy nie były wygłoszone, że tego rodzaju instytucja politycznych kazań sejmowych wogóle nie istniała, że „Kazania sejmowe" są pracą publicystyczną, do której Skarga posłużył się formą kazań. Poza wyniki badań ks. Bergi daleko wysunął się prof. Stanisław Kot — który wydając w Bibljotece Narodowej „Kazania sejmowe", we wstępie do nich dał monografię, stanowiącą w tym przedmiocie ostatnie słowo nauki.

Bibljoteka Narodowa, która za cel sobie postawia „wzorowe wydania najcelniejszych utworów literatury polskiej i obcej w opracowaniu podającem wyniki najnowszej o nich wiedzy", wydała dotąd już szereg tomów przerastających to zasadnicze zamierzenie nie streszczających wyników cudzych badań, lecz będących oryginalnemi, samodzielnemi, źródłowemi opracowaniami o przełomowej doniosłości historyczno-literackiej. Do tych nieprzeciętnych ozdób Bibljoteki Narodowej, wznoszących wysoko jej poziom naukowy, należy bezsprzecznie opracowanie „Kazań sejmowych" Skargi, dokonane przez prof. Kota, Bibljoteki Narodowej założyciela i redaktora.

Znakomity znawca prądów umysłowych, religijnych i politycznych epoki reformacji w monografji wstępnej wyczerpująco wyjaśnił rolę Skargi i znaczenie jego „Kazań sejmowych" na tle dziejowem. Wnikliwa analiza polityczna prof. Kota wykazuje, że „Kazania" te propagują program absolutyzmu, sformułowany pod koniec XVI wieku przez francuskiego jezuitę Roberta Bellarmina i najruchliwiej głoszony w całej Europie przez zakon jezuitów. Do kogóż w Polsce mógł się w r. 1597 zwracać polski jezuita ks. Skarga z takim programem? Do króla (jak to widzimy na obrazie Matejki) i do grupy dworskiej nie potrzebował skierowywać swych kazań, gdyż tam dla programu absolutystycznego nikogo zjednywać nie trzeba było, gdyż był to właśnie program tej grupy i z jej to inicjatywy, w jej to interesie kaznodzieja nadworny Skarga za tym programem agitował.

Do izby poselskiej nie mógł, aniby się ważył; wszak program jego był właśnie skierowany przeciw izbie poselskiej, której odebrać chciał wszelką władzę i znaczenie. Nietylko opozycja, nietylko różnowiercy, ale nawet królewski obóz katolic-

Co w Polsce czytają?

Wydział prasowy Ministerstwa spraw wewnętrznych ogłosił dane bibljograficzne za 1924 rok. Według tego zestawienia, ogółem zarejestrowano w roku ubiegłym 5.138 druków nieperjodycznych o sumie nakładu **17,254.796 egzemplarzy.** Z tego przypada na języki:

	druków	w nakładzie egzemplarzy
polski	4.144	15,269.826
żydowski i hebr.	565	884.380
ukraiński	195	478.070
niemiecki	77	229.350
rosyjski	56	220.200
białoruski	25	31.500
litewski	22	33.200
obce	54	108.270

Z pośród wydawnictw żydowskich więcej jak połowa, bo 292, przypada na t. zw. żargon, 237 na język hebrajski a 36 na język hebrajski z przekładem w żargonie.

W stosunku do ogólnej ilości druków, wydawnictwa polskie stanowią 80,7 proc., żydowskie 11 proc., ukraińskie 3,8 proc., niemieckie 1,5 proc., rosyjskie 1,1 proc., białoruskie 0,5 proc., litewskie 0,4 proc., inne 1 proc. Procent druków żydowskich odpowiada stosunkowi liczebnemu żydów do ogółu ludności, natomiast uderzająco niski jest procent druków ukraińskich i białoruskich. Druków niemieckich zestawienie wykazuje niewiele, dlatego że nie jest niem objęty Śląsk cieszyński i górny.

Jakiego rodzaju dzieła są w Polsce najbardziej rozpowszechnione, to znaczy jakie mają najwyższy nakład?

Niemal największy nakład posiadały w Polsce wydawnictwa sensacyjne! Było ich 328, w łącznym nakładzie 2,674.600 egzemplarzy, a więc **przeciętny nakład każdego z tych „dzieł" wynosił 8.151 egzemplarzy,** podczas gdy przeciętny nakład dzieł naukowych z zakresu antropologji, etnologji itp. wynosił tylko 1.116 egzemplarzy. Podręczniki szkolne zaledwie cośkolwiek przewyższają wysokość nakładu „Jacka Teksasa", „Jerzego Hartmana" i tym podobnych arcydzieł literatury; w roku minionym wydano 334 podręczniki szkolne w nakładzie 2,690.700 egz. Dopiero na trzeciem co do nakładu miejscu stoi poezja, powieść, dramat: 755 dzieł o nakładzie 2,496.775 egz. i średnim nakładzie 3.306 egz. Ta ostatnia cyfra jest dowodem, jak się u nas marnuje twórczość literacka. Zaledwie jeden człowiek na tysiąc mieszkańców Polski kupuje sobie nową książkę. A decydującą przeszkodą dla czytelnictwa nie jest tu wcale niechęć publiczności do książki — dowodem rozejście się 30.000 egzemplarzy „Zewu krwi" Londona w taniem wydaniu Wendego.

Wydawnictw popularnych było 193 w nakładzie 808.350 egz., a więc zaledwie 3,8 procent. Natomiast **dzieła treści religijnej obejmują aż 9,6 proc., a więc stanowią dziesiątą część naszej produkcji wydawniczej! Jakże mizernie wygląda przytem** prawo i nauki społeczne — 5,6 proc., pedagogia — 4, 8 proc., rolnictwo — 4, 1, polityka 3, 5, historja 2,9, medycyna 2,8, geografja 2,5, matematyka i przyroda 2,4, historja i teorja literatury 1,9, filozofja 1,7, teatr, muzyka, śpiew 1,4, technika 1,4, sztuki plastyczne 1, antropologja 0,5, językoznawstwo 0,4.

Ciekawem jest zbadać, czem najbardziej interesują się t. zw. mniejszości narodowe? Otóż żydzi wydali najwięcej druków treści religijnej (314.340 egz. — Polacy zaś 815.850 egz.), Ukraińcy najwięcej **książek dla dzieci i młodzieży,** a potem dzieł treści religijnej, tak samo połowa wydawnictw niemieckich ma treść teologiczną, druki rosyjskie niemal wszystkie — to także wydawnictwa religijne. W słabiuchnej publicystyce białoruskiej na pierwsze mimejscu stoi beletrystyka (3 dzieła, nakład razem 5000 egz.), w litewskim różne i historja, więcej zaś jak połowa druków w językach innych jak wyżej wymienione, to znowu wydawnictwa religijne.

Ogółem wydano w Polsce w 1924 roku 491 książek religijnych w różnych językach, o łącznym nakładzie 1,539.960 egzemplarzy.

Wśród druków w języku polskim na samem czele stoją wydawnictwa sensacyjne. Wydawnictw tych nie drukowano w Polsce w żadnym innym języku. Po nich dopiero idą polskie podręczniki szkolne i beletrystyka...

Trochę rozjaśnia się ten niewesoły obraz, gdy rozpatrzymy ruch wydawniczy minionego roku nie z punktu widzenia wysokości nakładów, ale ilości dzieł. Wśród polskich druków 14,7 procent, to jest 532 dzieł zaliczono do poezji, powieści i dramatu. Ruch naukowy polski jest bogaty i żywy: prawu poświęcono 275 dzieł, pedagogji 217, rolnictwu 208, historji 119, medycynie 133, geografji 116, matematyce i przyrodzie 105, historji 89, filozofji 73, teatrowi, muzyce i śpiewowi 65, technice 70, sztukom plastycznym 52, antropologji 25, językoznawstwu 18. Jak więc widzimy, praca i produkcja umysłowa jest duża, słabe jest tylko jej rozpowszechnienie wśród szerokich mas ludności. Niedowierzamy tym, którzy mówią: publiczność mało czyta rzeczy poważnych, a więc księgarz musi bić książkę w nakładzie niskim, skutkiem czego pojedynczy egzemplarz jest drogi. Przeciwnie, zdaje nam się, że **dobra książka, wydana w dużym nakładzie a zatem kalkulująca się tanio, może liczyć na powodzenie,** jak znalazło olbrzymie powodzenie 95-groszowe wydawnictwo dobrych powieści, podjęte przez Wendego.

kiej nie dałby się pozyskać dla ograniczenia republikańskich praw szlachty. Było to zgóry wykluczone.

Pozostawał tylko senat. Program Skargi dążył do wzmocnienia wpływu senatu. Tam więc mógł liczyć na poparcie.

Istotnie „Kazania sejmowe" zwracają się nie do narodu, nie do sejmu, lecz wyłącznie do senatu. Co chwila spotykamy w tych kazaniach allokucje: „Przezacni senatorowie"!, „Przeważni senatorowie!"[2] itp.

Że dla szczupłego grona senatorów, a nie dla szerszych warstw czytelników przeznaczona była ta broszura propagandowa, ubrana w formę kazań, o tem świadczy też sposób jej publikacji taki, że uszła ona uwagi współczesnych: zamieścił ją Skarga na końcu grubego tomu, stanowiącego drugie wydanie jego zwykłych kazań niedzielnych, jak żeby chciał ją ukryć, zakonspirować, uchronić przed rozpowszechnieniem i rozgłosem. I rzeczywiście na tem mu zależało, bo byłby naraził sobie całą szlachtę, gdyby się do jej wiadomości dostała jego propaganda absolutyzmu.

Ale nawet nie do całego senatu apelował Skarga. Przedewszystkiem nie do senatorów różnowierczych, bo wszak atakował z całą bezwzględnością reformację i domagał się wytępienia różnowierstwa. Nie zwracał się też do katolickiego stronnictwa królewskiego w senacie, bo tego stronnictwa nie potrzebował dopiero zjednywać dla dążeń absolutystycznych, przeciwnie, z ramienia tego stronnictwa rozwijał swoją agitację.

Jedynem stronnictwem w senacie, do którego zwracały się „Kazania sejmowe" i dla którego wyłącznie były przeznaczone, była partja Zamojskiego. Po sejmie 1597 roku stronnictwo królewskie starało się zjednać sobie Zamojskiego i jego partję i w tym kierunku czyniło zabiegi. Różnice, dzielące wówczas Zamojskiego od króla Zygmunta III. i jego polityki, zrozumieć się dadzą na tle różnic w dziedzinie polityki zagranicznej, szczegółowo i jasno przedstawionych przez prof. Kota. Z ramienia zasiadających w senacie biskupów Rozrażewskiego, Radziwiłła i Maciejowskiego podjął się Skarga misji przekonania Zamojskiego i jego partji zapomocą pracy publicystycznej, której nadał efektowną formę kazań.

Widzimy tedy, że „Kazania sejmowe", nigdy nie wygłoszone, miały swój konkretny, ściśle określony cel polityczny, zgoła zaś nie były pomyślane jako proroctwo narodowe. Prorokowanie na wzór Izajasza i Jeremjasza było powszechną w owej epoce modą literacką, jak to prof. Kot przekonywująco wykazuje. Przeprowadza on trafną i subtelną analizę treści i formy „Kazań sejmowych", ukazuje ich słabe strony, wyjaśnia pochodzenie tychże, ale podkreśla też i potęgę słowa i piękności literackie, stawiające „Kazania sejmowe" Skargi w rzędzie arcydzieł literatury polskiej.

Piękności te i bogactwo zdrowych myśli sprawiają, że pominąwszy to, co przebrzmiało i znaczenie utraciło, znajdzie czytelnik tegoczesny w „Kazaniach sejmowych" Skargi ustępy, które i dziś jeszcze silnie poruszą współdźwięczące struny w jego duszy, jak naprzykład następujący ustęp, który na „aktualności" niestety nie stracił:

„Piszem prawa, a więcej tych, które żadnego wypełnienia nie mają. Karty mażem, a papier ukazujem, a po staremu w nierządzie żyjem. Mówić, pisać, wywodzić umiemy, a czynić najmniej. Niemasz pilnych, niemasz ostrych, niemasz porządnych, nieodproszonych urzędników. Lada czem od egzekucyej uwiedzie, ustraszy, przedaruje..."

Ogromna praca i znajomość przedmiotu, przenikliwość i sumienność, włożone przez prof. Kota we „Wstęp", komentarz i rewizję tekstu, wydały dzieło pomnikowe. Zwłaszcza „Wstęp" jest pierwszą klasyczną monografją o „Kazaniach sejmowych" i pozostanie nią w literaturze polskiej, jako świetnie napisane, wszechstronne i wyczerpujące studjum o dziele, autorze i epoce.

Z ruchu socjalistycznego

ZGOMADZENIE KOBIET W RZESZOWIE.

Dnia 5 kwietnia popołudniu, w lokalu Stowarzyszenia robotniczego, odbyło się bardzo liczne zgromadzenie kobiet, zwołane przez PPS. Przemawiała tow. Pos. **Praussowa**, omawiając działalność Związku posłów PPS w Sejmie, jakoteż sprawy organizacyjne kobiet, a w szczególności dotyczące dozorców i dozorczyń domowych.

Przemówienie tow. pos. Praussowej wywołało na zgromadzonych silne wrażenie, szczególnie w momentach, gdy mowczyni kreśliła dolę proletarjatu. Po serdecznem pożegnaniu zgromadzenie zakończono.

Po zgromadzeniu zebrani ruszyli do Sokoła, na zebranie, zwołane przez miejscową chadecję. Aranżerem tego zebrania dozorców był jakiś ksiądz, dr. Nieć i Szymchel. Gdy głos zabrał Szymchel i zaczął napadać na organizacje socjalistyczne, zerwała się burza ze strony zgromadzonych, a pod adresem niefortunnego mowcy posypały się dosadne okrzyki, przypominające różne sprawki tego pana. Ksiądz widząc co się święci, umknął ze zgromadzenia, a za nim Szymchel, pozostał jeszcze tylko dr. Nieć, aby sprawę załagodzić, lecz zebrani nie pozwolili mu przemawiać. Taki to sukces odniosła chadecja na naszym terenie, dążąc przy pomocy komunistów do rozbicia Klasowego Związku dozorców domowych. Dr. Nieć i księża nie bardzo są wybredni w dobieraniu sobie sojuszników, i idą wspólnie w warcholskiej robocie z osobnikiem, wyrzuconym ze Związku Klasowego, za różne sprawki.

Ładna to kompanja i pogratulować można chadecji i dr. Nieciowi z towarzystwa. Dozorcy i dozorczynie w Rzeszowie poznały się już na chadeckich obiecankach i solidarnie stać będą w swojej organizacji klasowej.

PRZECIW ZAMACHOWI REAKCJI NA DEMOKRATYCZNE PRAWO WYBORCZE.

Dnia 5 kwietnia odbyło się zgromadzenie ludowe w Sierczy (pow. Wieliczka) zwołane przez PPS. Po przemówieniu tow. Lachmana uchwalono jednomyślnie rezolucję, protestującą przeciw zamachowi reakcji na pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze. Protest przesłano na ręce Związku posłów PPS i marszałka sejmu. Następnie powzięto uchwałę, by 1 Maja święcić uroczyście i urządzić pochód demonstracyjny do Wieliczki.

PRZEGLĄD LITERACKI

„RZECZY PIĘKNE". Nr. 3. R. V. Miesięcznik wydawany staraniem Muzeum przem. w Krakowie pod redakcją Kazimierza Witkiewicza, zasługuje ze wszech miar na uwagę nietylko ze względu na treść, obfitującą w prace o przemyśle artystycznym ale i na formę graficzną, która estetycznym układem druku przemawia tak pięknie o sztuce.

W numerze świątecznym podaje swe cenne uwagi znany teoretyk sztuki, Karol Homolasc o zagadnieniu metody w szkołach artystycznych. Emilja Szenwicowa wyjaśnia historję skrzyń włoskich. Tadeusz Seweryn podaje interesujące szczegóły o Polaku, artyście, w stolicy chanów tatarskich. Tadeusz Szafran o wyrobach majolikowych firmy „Wojnacki i Czechowski", w Warszawie. Stefan Strojek o urządzeniu sklepowem architekty Kazimierza Kaczorowskiego. Kazimierz Witkiewicz o witrażu Wojciecha Jastrzębowskiego. Aleksander Birkenmajer podaje kilka uwag w związku z artykułem o nieznanym rytowniku renesansowym. Izydor Gulgowski o przemyśle domowym na Kaszubach. — Numer uzupełnia Kronika muzealna. Kronika ogólna. Nadesłane książki i czasopisma. — W ilustracjach widzimy: Skrzynie włoskie. — Modele muzułmańskiej architektury wykonane przez Wieszeniewskiego w Samarkandzie. — Wyroby majolikowe firmy „Wojnacki i Czechowski" w Warszawie. — Urządzenia sklepowe architekty Kazimierza Kaczorowskiego. — Wyroby siatkowe na Kaszubach. — oraz witraż barwny Wojciecha Jastrzębowskiego odbity w sześciu kolorach i świetnie graficznie oddany. „Rzeczy Piękne" można nabyć we wszystkich księgarniach w cenie 2.80 gr. z przesyłką 3.50 gr. oraz w M. Muzeum przem. w Krakowie, ul. Smoleńska 1. 9.

Chrzanów, dnia 9 kwietnia 1925.

Robotnicze Stowarzyszenie Spożywców
Spółdzielnia zarej. z ogr. odp. w Chrzanowie
zwołuje

IV. WALNE ZGROMADZENIE

na dzień 26 kwietnia 1925 (niedziela) o godzinie 10-tej rano w sali Towarzystwa Domu Robotniczego w Chrzanowie.

Porządek dzienny obejmuje:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Nadzw. Walnego Zgromadzenia z dnia 14/XII 1924.
2. Sprawozdanie Zarządu za rok gospodarczy 1924.
3. Sprawozdanie lustratora Związku Rewizyjnego i przyjęcie tegoż sprawozdania.
4. Sprawozdanie Rady Nadzorczej i wnioski tejże o zatwierdzenie zamknięć Rków, oraz udzielenie Zarządowi absolutorjum.
5. Zatwierdzenie zwaloryzowanego bilansu, otwarcie w złotych na dzień 1 stycznia 1925 i wniosek Rady Nadzorczej w sprawie bilansu złotowego i przyjęcia tegoż.
6. Rozdział zysku.
7. Uzupełniające wybory Członków Rady N. i Zarządu.
8. Wnioski.

Uwaga: 1) O ile się nie zbierze przewidziana statutem (§ 41 ust. 2) większość, odbędzie się w godzinę później, t. j. o 11-tej przedpołudniem, następne Walne Zgromadzenie z prawomocnością uchwał bez względu na liczbę obecnych (§ 41 ust. 2).

2) Wnioski nie objęte powyższym porządkiem dziennym muszą być nadesłane najpóźniej na 5 dni przed terminem Walnego Zgromadzenia na ręce Zarządu (§ 39 ust. 4).

831 Zarząd.

KRONIKA

Kraków, 11 kwietnia.

Wesołych Świąt!

Szanownym Abonentom, Przyjaciołom i Czytelnikom „Naprzodu" zasyłamy serdeczne życzenia Wesołych Świąt!

REDAKCJA „NAPRZODU".

—ooo—

Przy święconem

Zbierając się ze swymi znajomymi przy tradycyjnem święconem, pamiętajcie Towarzysze i Towarzyszki, o Waszej partji i o Waszem piśmie, jednajcie przy tej okazji socjalizmowi zwolenników i „Naprzodowi" prenumeratorów.

—ooo—

Najbliższy numer „Naprzodu"

po Świętach Wielkanocnych wyjdzie z druku **w środę 15 kwietnia rano** (z datą dnia następnego).

—ooo—

Dalsze utrudnienia paszportowe

Według doniesienia pism warszawskich, ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło wydać wojewodom zarządzenia, aby świadectwa lekarskie, uprawniające do uzyskiwania paszportów ulgowych na wyjazd za granicę w celach leczniczych wydawali lekarze urzędowi jedynie i wyłącznie w tych wypadkach, w których leczenie w kraju jest niemożliwe albo połączone ze specjalnie dużemi trudnościami.

Firmy kupieckie bankrutują

W ciągu ubiegłego roku zanotowano w Krakowie upadłości 22 firm. Liczba ta w bieżącym roku do 1 kwietnia wzrosła aż o 100 procent, bo w księgach sądowych zapisano w minionym kwartale 45 wypadków bankructwa.

I tak znajdujemy tam prócz zamiejscowych, następujące firmy krakowskie, które zbankrutowały: Gustaw **Malski** i Edmund **Grzywiński** Podgórze ul. Lwowska 1; aresztowany niedawno za nadużycia Leopold **Łaszczewski**, właśc. hurtowni ofic. przy ul. Rajskiej. Wolf **Deutscher**, kupiec bławatny; Beno **Brettner**, Rynek główny 13; J. **Kaufmann** i B. **Herstein**, św. Gertrudy 25; **F-a W. Redo**, Bracka 17; **F-a Bracia Weissberg**, św. Gertrudy 27; Józef **Kręcina**, Rajska 22; Natan **Segal**, Podgórze, Legjonów 8; Pinkus **Treubitsch**, Meiselsa 5; Hirsch **Wulzan**, Dietla 46; Jakób i Róża **Feldstein**, Podgórze, Brodzińskiego 12; Naftali **Leimann**, Dąbrowskiego 15; Wolf **Konigsberger**, Krakowska 13; Chaim **Gorzałczany**, Stradom 19; [illegible] M. D. **Neuhoff**, Meiselsa 18; H. **Sontag**, Grodzka 25; **F-a „Ropa Librantowska"** tow. wiertnicze naftowe, pl. W. W. Świętych 1; H. **Braciejowski**, Podgórze, Nadwiślańska 24; Tow. handl. **Bracia Rolniccy** S. A. Florjańska 27; M. **Rittermann**, Stradom 11; Szymon **Kulm**, Józefa 11; **F-a „Skała"** Stan. **Kaczyński** i Krystyna **Pawlikowska**, Bracka 13; Józef **Berger**, Miodowa 5; Ignacy **Landau** pl. Zgody 7; Szymon i Jakób **Klugerowie**, Bożego Ciała 21; Noe i Herman **Łuszczanowscy**, Bożego Ciała 17; **F-a „Pekade"** Henoch **Szafir**; **F-a Młyn** parowy „Podwale" Gerson **Sperber** ul. Berka Joselewicza 21; Feliks i Zofja **Sobolewscy**, Karmelicka 5; Hirsch **Markowicz**, św. Gertrudy 24; Henryk **Stricker**, Grodzka 17 i Emil **Pomeks**, Bracka 3.

Opieka nad dziećmi robotnic w fabryce tytoniu w Krakowie

Jak już donosiliśmy, w krakowskiej fabryce wyrobów tytoniowych przeprowadzono szereg adaptacyj i ulepszeń. W obrębie zabudowań fabrycznych uruchomiono ochronkę dla dzieci robotnic, pozbawionych należytej opieki rodzicielskiej na czas pracy ich matek w fabryce. Dzieci te w wieku od 3 do 6 lat są pod dozorem dyplomowanej siły nauczycielskiej. Lokal ten składa się z 3 sal, z których jedna przeznaczona jest na zabawy, druga na jadalnię, trzecia zaś jest salą szkolną. Tu odbywają się ćwiczenia w śpiewie i gimnastyce, oraz przygotowanie dzieci do szkoły powszechnej. Ochronka ta pomieścić może 50 dzieci, które mają również zapewnioną opiekę lekarską. Prócz tego w fabryce znajduje się żłóbek dla niemowląt do 1 i pół roku życia. Dozór nad niemowlętami spoczywa w rękach wyszkolonej pielęgniarki. Dla samych robotnic urządzono kuchnię, w której mogą sobie w pewnych godzinach odgrzać śniadanie, względnie ugotować obiad. Ze względów hygienicznych zaprowadzono nowocześnie wyposażone łazienki przeznaczone tylko dla robotnic.

—ooo—

PORTRETY TOW. IGNACEGO DASZYŃSKIEGO, wykonane techniką rotograwiurową, są do nabycia w cenie 1 złoty za egzemplarz w Uniwersytecie Ludowym w Krakowie, Aleja Krasińskiego 8. Organizacje miejscowe przy większych zamówieniach otrzymują opust. Należytość należy wpłacać na konto czekowe PKO Nr. 144.853.

Także należy zamawiać broszury tow. Czapińskiego „W drodze do zwycięstwa" (cena 50 gr.) i „Państwo a kościół" (80 gr.), tow. Wasilewskiego „Sprawa kresów i mniejszości narodowych w Polsce" (35 gr.), „Lutnię Robotniczą" (2'50 zł.) i inne wydawnictwa. Organizacje miejscowe przy odbiorze więcej jak 10 egzemplarzy otrzymują opust.

RUCH TRAMWAJOWY W ŚWIĘTA. W pierwszy dzień świąt (niedziela) ruch tramwajów krakowskich będzie przez cały dzień wstrzymany, — natomiast w drugi dzień świąt (poniedziałek) ruch odbywać się będzie normalnie.

PROGRAM POBYTU PREZYDENTA WOJCIECHOWSKIEGO W KRAKOWIE. Jak wiadomo, 8 maja br. przybywa do Krakowa prezydent Rzeczypospolitej na uroczystość poświęcenia sztandaru 5 pułku saperów. Celem omówienia programu przyjęcia p. Prezydenta, dnia 9 bm. o godz. 6 wieczorem odbyło się onegdaj w sali konferencyjnej magistratu zebranie przedstawicieli władz, z wojewodą Kowalikowskim na czele.

Przewodniczył wiceprezydent Rolle, który podniósł, że pobyt Prezydenta Rzeczypospolitej w dniu 8 maja nie może być tylko uroczystością ściśle wojskową, gdyż dnia tego przypadają imieniny Prezydenta, tudzież święto patrona krakowskiego, wskutek czego wskazanem jest, aby cała ludność Krakowa w dniu tym jak najserdeczniej powitała głowę Państwa.

Po wyczerpującej dyskusji, uchwalono następujący projekt programu:

Powitanie Prezydenta Rzeczypospolitej na dworcu kolei o godz. 8 rano, następnie odjazd do województwa, gdzie wojewoda przedstawi Prezydentowi Komitet sztandarowy. Po posiłku uda się Prezydent o godz. 9 rano na rynek, gdzie od strony ulicy Szewskiej odbędzie się msza polowa, oraz uroczystość wręczenia sztandaru pułkownikowi 5 pułku saperów. Następnie odbędzie się defilada wojsk pod Barbakanem od strony pomnika Grunwaldzkiego. Po defiladzie około godziny 11'30 uda się Prezydent Rzeczypospolitej autem na kopiec Kościuszki gdzie konsystuje oddział 5 pułku saperów, skąd uda się na śniadanie do Starego Teatru, wydane na jego cześć przez Komitet sztandarowy. Po śniadaniu około godziny 3'30 po południu wróci Prezydent do województwa, skąd po odpoczynku około godz. 5 pojedzie autem do parku Dra Jordana, gdzie dzieci krakowskie złożą mu hold. O godzinie 5'30 po południu pojedzie z parku Dra Jordana przez las Wolski na Bielany, gdzie zwiedzi kościół i klasztor OO. Kamedułów. Powróci przez Zwierzyniec ul. Wolską i Straszewskiego. W ulicy Jabłonowskich przed Domem akademickim złoży Mu hold młodzież akademicka. O godz. 8'30 wieczorem podejmować będzie Prezydenta Rzeczypospolitej miasto obiadem w kuluarach magistratu. Około godz. 10 wieczorem odbędzie się na cześć Prezydenta raut w salonach Izby handlowej lub w magistracie. Odjazd Prezydenta do Warszawy nastąpi o godz. 12, w nocy. W celu pożegnania zgromadzą się na dworcu przedstawiciele władz cywilnych, wojskowych, miasta, oraz komitet sztandarowy.

KONIEC ROKU W SZKOŁACH POWSZECHNYCH MA BYĆ OBCHODZONY UROCZYŚCIE. Jak słychać, władze szkolne zarządziły, aby zakończenie roku szkolnego we wszystkich szkołach powszechnych obchodzone było uroczyście, w obecności możliwie jak najliczniejszych sfer rodzicielskich. Po rozdaniu świadectw mają się odbywać poranki, na których młodzież popisze się śpiewem, deklamacjami i t. d. W każdej szkole urządzone będą wystawy prac młodzieży, celem dania rodzicom możności przekonania się, że pieniądze, łożone na kształcenie dzieci, nie idą na marne.

STACJA MIEJSKA KOLEI PAŃSTWOWYCH przy ul. Szpitalnej 36 będzie dziś w sobotę otwarta tylko do 1 w południe; w pierwszy dzień świąt w niedzielę będzie przez cały dzień zamknięta, zaś w drugi dzień świąt w poniedziałek będzie otwarta od 9—12 w poł.

POMNIK ROKITNIAŃCZYKÓW NA CMENTARZU RAKOWICKIM. Jak się dowiadujemy, dnia 13 czerwca br. w rocznicę bitwy pod Rokitną, ma nastąpić odsłonięcie pomnika poległych bohaterów ułanów 2 p. Legionów. Pomnik stanie na wspólnym grobowcu Rokitniańczyków na cmentarzu rakowickim w Krakowie. Projektował pomnik prof. J. Gałęzowski.

ZWIĄZEK SĘDZIÓW KRAKOWSKICH okazał w ostatnim czasie wzmożoną działalność organizacyjną, czego dowodem są uchwały kilku ostatnich posiedzeń związku. Na ostatniem zgromadzeniu omawiano projekt zmiany ordynacji adwokackiej w kwestji objęcia adwokatury przez sędziów, przyczem założono stanowczy protest przeciwko wspomnianemu projektowi. Nadto omawiano sprawę uposażenia sędziów i prokuratorów i postanowiono zwrócić się do rządu o poprawę bytu stanu sędziowskiego. Na skutek uchwały związku, podjęto wydawnictwo „Przeglądu sądowego", który będzie zawierał ustawodawstwo sądowe, oraz orzeczenia z działów cywilnego i karnego sądu najwyższego.

ROBOTNICZY RADIOKLUB. — Przy Radzie związków zawodowych w Krakowie powstał „Robotniczy Radioklub" mający na celu szerzenie wśród szerokich warstw pracujących propagandy radio, tego rozpowszechnionego we wszystkich krajach kulturalnych środka wzajemnego porozumiewania się i taniem kosztem słuchania koncertów, śpiewów, rozmów, dysput, itd. W Polsce ten środek najwyższego postępu techniki ze względu na istniejące stosunki byłby dostępny jedynie dla sfer zamożnych, gdyby robotnicy nie umieli go wykorzystać. I dlatego przez garstkę radioamatorów została założona nowa placówka robotnicza „radioklub" przy Radzie Związków zawodowych. Po zakupieniu aparatów i założeniu anten, przystąpi „radioklub" do dawania koncertów radiowych dla robotników. Obecnie winni się robotnicy zapisywać do „Radioklubu", aby wzmacniać nasze siły i abyśmy mogli przezwyciężyć początki. Na czele „radioklubu" stoją znakomici znawcy. co daje pełne gwarancje postępu i pracy. Zapisywać się można w Sekretarjacie Rady Związków zawodowych ul. Dunajewskiego 5, II. p. codziennie między 6—7 wieczorem.

ZJAZD LEKARZY I DZIAŁACZY SANITARNYCH MIEJSKICH, zapowiedziany na 18 i 19-go maja br. w Krakowie, obradować będzie nad przedmiotami, obchodzącemi nie tylko lekarzy i higjenistów, ale może więcej jeszcze wszystkie te czynniki, które są powołane do kierowania pracą samorządów, jak urzędy municypalne, rady gminne oraz szerokie koła społeczeństwa, te bowiem z jednej strony korzystają z postępów urządzeń samorządowych, z drugiej jednak muszą dostarczyć środków i ponieść koszt tego postępu.

Główne tematy obrad zjazdu są następujące: Organizacja pomocy lekarskiej i służby zdrowia w miastach, gospodarka sanitarna samorządów miejskich na podstawie budżetów, opieka nad dzieckiem i matką oraz walka ze śmiertelnością niemowląt, opieka nad szkołami powszechnemi.

RADA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH zawiadamia wszystkich członków organizacyj zawodowych, iż z dniem 1 kwietnia zostało otwarte Biuro pośrednictwa pracy przy Radzie zawodowej. Lokal biura otwarty od godz. 9—1 przed południem i od 4—7 wieczorem, przy ul. Dunajewskiego 5, II p.

ECHA AFERY SZPIEGOWSKIEJ HLADISZA. W sądzie wojskowym w Krakowie, odbędzie się w najbliższym czasie rozprawa przeciw kap. Zwierowskiemu i urzędnikowi wojsk. Hossemu, oskarżonym o współudział w aferze szpiegowskiej Hladisza. Ponowna rozprawa, tocząca się w grudniu ub. r. przeciw obu oficerom na skutek zarządzenia Sądu Najwyższego w Warszawie, została przerwana z powodu ujęcia w Budapeszcie przez władze węgierskie Hladisza. Zawnioskowane wówczas przesłuchanie Hladisza w drodzę dyplomatycznej, dotąd nie nastąpiło.

ŚWIĘTOKRADZTWO W KOŚCIELE ŚW. MARKA W KRAKOWIE. Do policji krakowskiej doniósł ks. kan. Gałuszkiewicz, że we czwartek 9 bm., dokonano kradzieży srebrnej pozłacanej puszki z Najświętszym Sakramentem w kościele św. Marka. Kradzież spostrzegł ks. Gałuszkiewicz w godzinach porannych w dniu wczorajszym gdy odprawiał nabożeństwo. Wszczęte poszukiwania za zbrodniarzem, nie dały dotąd rezultatu.

TRAGICZNY WYPADEK NA UL. STAROWIŚLNEJ. Wczoraj w południe zdarzył się na ul. Starowiślnej tragiczny wypadek tramwajowy. Z jadącego od strony Podgórza wozu tramwajowego linji Nr. 3 wyskoczył koło plant Dietlowskich, kilkanaście kroków przed przystankiem Stanisław Hersztal, uczeń VII. klasy gimnazjalnej, tak fatalnie, że dostał się pod koła kuplówki. Nieszczęśliwy doznał złamania prawej ręki i nogi, oraz ciężkich obrażeń na głowie i całem ciele. W ciężkim stanie przewiozło pogotowie ratunkowe Hersztala do szpitala chirurgicznego, gdzie natychmiast przystąpiono do operacji.

WŁAMANIE. Dnia 9 bm. włamali się niewyśledzeni dotąd sprawcy na strych domu nr. 15 przy ul. Felicjanek skąd skradli na szkodę Władysławy Pawłowiczowej bieliznę wartości 50 zł. na szkodę zaś Rozalji Pryga bieliznę i sukienkę wartości 70 zł.

— W nocy z 9 na 10 bm. włamali się nieznani sprawcy do szynku Pepi Kempler przy ul. Barskiej nr. 46 i skradli 30 fl. wódki i 4 kg kiełbasy łącznej wartości 150 zł. — Onegdaj skradziono po wyłamaniu drzwi ze strychu Piotra Geislera przy ul. Kopernika 36 bieliznę niepodanej wartości.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Franciszka Wilkosz, zam. przy ul. Jachowicza nr. 1 spadła ze strychu i doznała ciężkich obrażeń cielesnych. — Pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala św. Łazarza.

TEATRY I KONCERTY

PROGRAM ŚWIĄTECZNY W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Na repertuar dni świątecznych wybrano utwory lżejszego typu, które ostatnio cieszyły się wybitnem powodzeniem. W pierwsze święto wieczorem krotochwila P. Vebera „Ludka“ z p. Buczyńską w roli tytułowej, w drugie święto „Fotel 47“ z p. Bednarzewską w głównej [illegible] popołudniu o 3 „Szklana góra“. We wtorek o 3'30 pop. „Spadkobierca“ Adama Grzymały Siedleckiego. Ponieważ występy J. Węgrzyna we [illegible] rozpoczną się dopiero z końcem tego [illegible] „Judasza“ Kazimierza Tetmajera.

ŚWIĄTECZNY REPERTUAR BAGATELI. — W niedzielę pop. wystąpi Leon Wyrwicz ze swemi dowcipnemi monologami. O godz. 8 wieczorem komedia Savoira „Wielka księżna i chłopiec hotelowy“. W poniedziałek pop. komedja Sardou: „Nasi najserdeczniejsi“, wieczorem poraz ostatni arcywesoła farsa „Żoneczka z Variete“.

We wtorek 14 bm. premjera sztuki Savoira i Nozierc'a „Sonata Kreutzerowska“, z której pro[illegible] Zborowskiej, Ścibora i Maleckiego.

OPERETKA NOWOŚCI. W niedzielę premjera melodyjnej operetki Falla „Słodki Kawaler“. — Udział biorą pp. Horbowska, Kramerówna (rola tytułowa), Czerniewska, Wawrzkowicz, Cybulski i Chrzanowski. W akcie II „Wielki balet nadworny“ układu Ciesielskiego z udziałem Machówne) i całego corps de balet. W drugi dzień świąt popołudniu po cenach zniżonych „Hrabina Marica“, wieczorem „Słodki kawaler“, który grany będzie przez cały tydzień o 8 wieczór.

JACQUES THIBAUD, znakomity skrzypek, wystąpi w poniedziałek 20 kwietnia.

GOŚCINNE WYSTĘPY UKRAIŃSKIEGO NADDNIEPRZAŃSKIEGO CHÓRU POD DYR. D. KOTKA. W dniach 13 i 14 kwietnia odbędą się w sali Starego teatru dwa koncerty ukraińskiego naddnieprzańskiego chóru pod batutą D. Kotka. — Jest to jeden z najlepszych zespołów śpiewackich ukraińskich, który z nadzwyczajnem powodzeniem koncertował we Lwowie, a po koncertach w Krakowie wyjeżdża na szereg koncertów do Warszawy. Program koncertu obejmuje ludowe pieśni ukraińskie sharmonizowane przez najwybitniejszych kompozytorów ukraińskich, jak: Łysenka, Ludkiewicza, Stecenka, Leontowicza, Kolessa, Koszyca, Kotka i innych. Bilety wcześniej do nabycia u J. Lipskiego, Sławkowska 8, oraz w dniach koncertów w Kasie teatru od 5 popołudniu.

Z Polski

ZGON POSŁA. We Lwowie zmarł 9 bm. po krótkiej chorobie poseł Juljan Sykała ze Związku lud. [illegible]

ODSŁONIĘCIE SZTANDARU GÓRNICZEGO W JAWORZNIE. Centralny Związek górników w Polsce, oddział Nr. 8 kopalni „Jan Kanty“ w Jaworznie zaprasza wszystkich funkcjonarjuszów, mężów zaufania i członków Centralnego Związku górników, jak również mężów zaufania i komitety PPS, towarzyszów z Dąbrowy Górniczej i z Górnego Śląska, tow. kolejarzy, o ile możności naszych tow. posłów na **odsłonięcie sztandaru.** Odsłonięcie sztandaru odbędzie się dnia 19 kwietnia br. w Domu Robotniczym w Jaworznie. Wstęp na salę dla członków 20 gr., dla niecztonków 40 gr., dla kobiet i dziewcząt 10 gr. Na odsłonięcie sztandaru przybędzie tow. poseł Żuławski.

Z zagranicy

WIELKA KATASTROFA TRAMWAJOWA. W Barcelonie wykoleił się pociąg elektryczny, przyczem wybuchł pożar. Według dotychczasowych **obliczeń jest 17 osób zabitych, a około 50 rannych.**

POGRZEB JANA RESZKEGO. Wczoraj na cmentarzu Mont Parnasse w Paryżu odbyła się ceremonja pochowania zwłok śpiewaka operowego Jana Reszkego, zmarłego w Nicei w ubiegłym tygodniu. W ceremonji wzięli udział liczni przedstawiciele świata muzyki, między innymi wiele wybitnych osobistości z pośród paryskiej kolonji amerykańskiej. Ze strony polskiej w obchodzie wziął udział radca ambasady polskiej w Paryżu, Szembek, oraz przedstawiciele stowarzyszeń polskich w Paryżu.

TRZĘSIENIE ZIEMI. Meksykańskie miasto Som teerete zostało całkowicie zniszczone przez wybuch wulkanu i trzęsienie ziemi.

—ooo—

PIERWSZA MASZYNOWA FABRYKA OBUWIA „MARKO I SKA“. W Krakowie, w dzielnicy Ludwinów, powstała nowa polska placówka przemysłowa, wielka „Fabryka obuwia“ pod firmą „Marko i Ska S. Z. O. O.“ Fabryka ta wyrabia maszynowe trzewiki „Goodyear-Welt“, najlepszej jakości. Warsztaty tej fabryki pomieszczone są w wielkich halach. Szereg maszyn, pędzonych lokomobilą, wyrabia trwałe i solidne buciki na razie męskie, a po świętach przystąpuje przedsiębiorstwo do wyrobu bucików damskich i dziecinnych. Dziennie obecnie wyrabianych jest 150 par trzewików, w najbliższej jednak przyszłości produkcja zwiększy się do 250 par obuwia. Na razie w fabryce zatrudnionych jest 120 robotników, tylko polskich, a przeważnie rekrutujących się z mieszkańców Ludwinowa. Doskonałe skonstruowane maszyny są gwarancją, że buciki pochodzące z tej fabryki są trwałe, a co za tem idzie tanie, bo kosztują od 20.80 zł. do 23.80 zł. Tak więc pierwszy tego rodzaju przemysł czysto polski, w którym pracują polscy robotnicy, daje nam pierwszorzędne krajowe wyroby obuwia i usuwa powoli wyroby zagraniczne, któremi jest zasypana jeszcze cała Polska. Wspomnieć tylko należy, że w jednym tylko kwartale sprowadzono z Wiednia 123 wagonów obuwia do Polski, obuwia lichego, a o wiele droższego niż nasze. Przez to polski robotnik traci na każdej parze obuwia sprowadzonego z zagranicy 4 zł., a równocześnie waluta polska wędruje za granicę. Tego rodzaju placówkę należy więc popierać, pomagać jej do rozwoju i zwalczania drożyznę polskim towarem. Na czele fabryki „Marko i Sp.“ stoją wytrawni fachowcy, którzy sami swojem doświadczeniem gwarantują, że wyroby pochodzące z tej fabryki są solidne. Niedawno istnieje fabryka, a już musi się ją rozszerzyć, gdyż towar ma wielki zbyt, w zachodniej Małopolsce i Krakowie. Szczególnie konsumy zadowolone są z wyrobów fabryki „Marko i Sp.“, gdyż dostarcza ona każdą ilość obuwia bez pośredników wprost do konsumenta. Należy więc popierać usilnie pierwszorzędny towar, pochodzący z fabryki „Marko i Sp.“ — bo to towar polski, a przy maszynach wyrabiających obuwie stoi robotnik polski.

—ooo—

SPECJALNA PAROWA FABRYKA WYROBÓW KARMELKÓW ŚMIETANKOWYCH firmy Orlik i Ska w Krakowie powstała w ostatnich czasach przy ul. Różanej w Dębnikach. Fabryka ta jest jedyną w Polsce, wyrabiającą kilka rodzajów karmelków śmietankowych, o wiele lepszych aniżeli podobne wyroby, zasypujące Polskę przez zagraniczne fabryki. W fabryce tej, urządzonej w myśl wymogów hygieny, oraz zaopatrzonej w najnowsze parowe maszyny, pracują tylko robotnicy i robotnice polskie. Firma więc Orlik i Ska zasługuje w zupełności na poparcie ogółu polskiego, a przez to wycliminuje się z naszych targów karmelki zagraniczne. Fabryka mieści się przy ul. Różanej w Dębnikach, a wyroby jej są do nabycia we wszystkich cukierniach i sklepach krakowskich.

Przegląd gospodarczy

—o—

Z TARGU PIĄTKOWEGO W KRAKOWIE

Na piątkowym targu płacono: Mleko zbierane 1 litr 25—30 gr, mleko niezbierane 1 litr 35—40 gr, śmietana słodka 1 litr 70—80 gr, śmietana kwaśna 1 litr 1'60—2 zł, masło 1 kg 5—5'50 zł, ser 1 kg 1'20—1'40 zł, jaja kopa 7'50—8 zł, jaja sztuka 13—14 gr, kury sztuka 4—7 zł, kurczęta para 5—7 zł, kaczki żywe sztuka 5—7 zł, gęsi żywe sztuka 6—14 zł, indyki sztuka 20—25 zł, indyczki sztuka 12—18 zł, jabłka krajowe 1 kg 1'20—1'50 zł, jabłka stoł. zagr. 1 kg 1'40—2 zł, cytryna sztuka 5—8 gr, pomarańcza sztuka 10—30 gr, ziemniaki 1 kg 13—14 gr, buraki 1 kg 16—18 gr, marchew 1 kg 16—20 gr, pietruszka 1 kg 80—1'10 zł, czosnek 1 kg 3—4 zł, karpiele sztuka 4— 8gr, kalarepa sztuka 5—15 gr, szpinak 1 kg 60—1 zł, włoszczyzna 1 kg 1—1'40 zł, sałata szt. 15—40 gr, chrzan 1 kg 1'50—3 zł, rzodkiewka **wiązka**25—50 gr, kalafiory sztuka 1'20—2'50.

Echa dymisji generała Raszewskiego

PROPONOWANY BOJKOT PREZYDENTA

Pisaliśmy o tem, iż gen. Raszewski z Poznania osiągnął był granicę wieku, zamykającą przed nim dalszą służbę czynną. Został więc spensjonowany. Nie podobało się to jednak endekom, że tracą p. Raszewskiego... Bardziej czupurne elementy, podniecane przez prasę endecką, postanowiły reagować przeciwko tej dymisji i udać się z przedstawieniami do Belwederu. Organizacje hallerowskie sokole, endecko-akademickie wysłały delegację do Warszawy.. Nie można było powstrzymać biegu czasu, jak to potrafił biblijny Jozue, ale prezydent Rzeczypospolitej powinien był wedle tych panów wstrzymać działanie ustawy...

Prezydent nie przyjął delegacji. Nie mógł bowiem naturalnie uznać dopuszczalności walki z ustawą i z tej ustawy wyprowadzoną decyzją ministerstwa wojny.

Panowie delegaci, powróciwszy do Poznania, uznali za właściwe publicznie wyrazić swoje oburzenie. Jeden z mówców — wedle relacji poznańskiej „Prawdy“ — wołał, że Warszawa nie dba o kresy zachodnie i pozbyłaby się ich chętnie na rzecz Niemiec. Co do prezydenta z zapalczywością podnoszono projekt bojkotu — w zamian za doznany afront, gdy prezydent zjedzie do Poznania.. Był nawet wniosek, ażeby obrażone organizacje zbojkotowały uroczystości 3 maja z powodu despektu, który im zgotował „pan Wojciechowski“. Dopiero gdy wiele wody na rozpalone głowy wylał pewien starszy uczestnik zebrania — dziennikarz — do uchwalenia powyższych wniosków nie doszło.

Repertuar

—o—

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Sobota: Teatr zamknięty.
Niedziela: „Ludka“.
Poniedziałek popol.: „Szklana góra“, wiecz.: „Fotel 47“.
Wtorek popol.: „Spadkobierca“ (o 3'30), wiecz.: „Don Juan“ (gośc. wyst. J. Węgrzyna).

TEATR BAGATELA

Sobota: Teatr zamknięty.
Niedziela popol.: Występ Wyrwicza, wieczór: „Wielka księżna i chłopiec hotelowy“.
Poniedziałek popol.: „Nasi najserdeczniejsi“ wieczór: „Żoneczka z Variete“.
Wtorek wiecz.: „Sonata Kreutzerowska“ (premiera).

OPERETKA NOWOŚCI

Sobota: Teatr zamknięty.
Niedziela: „Słodki kawaler“ (premjera).
Poniedziałek popol.: „Hr. Marica“, wiecz.: „Słodki kawaler“.
Wtorek: „Słodki kawaler“.

UNIWERSYTET LUDOWY IM. A. MICKIEWICZA

(Kraków, Aleja Krasińskiego 8, Dom górników)
Początek wykładów o godz. 7 wiecz.

Środa: Rozbiór wybranych utworów literatury polskiej — prof. W. Korolewicz.
Piątek: Rozbiór wybranych utworów literatury polskiej — prof. W. Korolewicz.

Cena karty uczestnictwa na serję złożoną z 6—7 wykładów wynosi 1 zł., jednorazowy bilet wstępu 20 groszy, członkowie U. L. płacą połowę.

KINOTEATRY

Program świąteczny:

Nowości: Golgota uczciwej kobiety.
Reduta: Zamaskowani kowboje (Dziki szeryf) 10 aktów sensacyj).
Sztuka. Pat i Patachon w 8 aktowej komedji „Golcy i skarby“. Dozwolone dla młodzieży.
Uciecha: „Czarna Lu“ z Polą Negri, ilustracja muzyczna Maria della Rocca.
Wanda: Maciste niezwyciężony.
Warszawa: Harry Peel w wielkim obrazie „Człowiek bez nerwów“

Thugutt ponownie złożył prośbę o dymisję?

Warszawa (AW). „Rzeczpospolita" podaje, że Thugutt złożył wczoraj na ręce premjera Grabskiego prośbę o dymisję, która dotąd nie została definitywnie załatwiona. Thugutt wysunął nowe żądania, od których przyjęcia uzależnił dalsze pozostanie w rządzie.

Po strajku komunistycznym

Groźba wydaleń 5000 polskich górników

Praga (AW). Dzienniki donoszą, że z powodu niekorzystnej konjunktury odprawi się niebawem około 14.000 górników, zajętych w kopalniach czeskich, w których 5.000 pracuje w zagłębiu ostrawskiem. W pierwszym rzędzie wypowiedzeniem dotknięci zostaną obcokrajowcy (to znaczy przedewszystkiem obywatele polscy — Red. „Naprzodu").

Zwycięstwo Herriota

Paryż. W nocy z czwartku na piątek Izba deputowanych uchwaliła 291 głosami przeciw 242 wotum zaufania gabinetowi Herriota. Grupa Loucheura (40 członków) wstrzymała się od głosowania, zaś komuniści głosowali przeciw rządowi.

PROJEKT FINANSOWY LOUCHEURA

Paryż (PAT). Na zebraniu grup większości Izby deputowanych przedstawił Loucheur swój kontrprojekt sanacji finansowej. Projekt Loucheura polega na utworzeniu specjalnej kasy amortyzacyjnej, która funkcjonowałaby przez 10 lat i byłaby zasilana drogą podwójnego opodatkowania dochodów oraz podniesienia podatku od przedmiotów zbytku. Projekt Loucheura przewidział również kolejną konwersję, w celu zmniejszenia długów. Wszystkie grupy większości, łącznie z grupą socjalistów, przyjęły życzliwie projekt Loucheura, który zostanie przedstawiony komisji finansowej.

SĄDY LEWICY I PRAWICY

Paryż (PAT). Komentując rezultaty wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych, prasa lewicowa wyraża uznanie dla całkowitej szczerości, z jaką Herriot przedstawił sytuację finansową Francji. Organy opozycji podkreślają, że przy głosowaniu większość rządowa zmalała prawie o 30 głosów i przewidują, że kwestje finansowe spowodują niechybnie dyskusję w senacie, która będzie miała decydujące znaczenie.

Ententa przeciw kandydaturze Hindenburga

Wiedeń (PAT). „Neue freie Presse" donosi z Paryża: We francuskich kołach politycznych zapewniają, że rząd francuski już w dniach najbliższych rozpocznie wymianę zdań z gabinetami ententy celem omówienia konsekwencji ewentualnego wyboru Hindenburga na prezydenta Niemiec. „Temps" oświadcza, że postawienie kandydatury Hindenburga rozstrzygnęło dyskusję, która się toczyła od szeregu tygodni między gabinetami koalicyjnemi na temat szczerości i lojalności niemieckich propozycyj w sprawie paktu bezpieczeństwa. Obecnie także Londyn i Bruksela będą musiały dojść do przekonania, że nie jest możliwe zawierać z obecnym rządem niemieckim układy mające na celu zagwarantowanie pokoju Europy.

NIEDOJRZAŁOŚĆ POLITYCZNA HINDENBURGA

Paryż (PAT). Jak donoszą z Berlina, Hindenburg wysłał depeszę do Jarresa, w której oświadcza, że zgadza się kandydować na stanowisko prezydenta Rzeszy, wobec niepewnych szans, jakie miałby Jarres przy wyborach. Depesza ta, wysoce niezręcznie zredagowana, wywołała kolosalne wrażenie wśród bloku prawicowego, gdyż uwidoczniła jak dalece niepolitycznie myśli i postępuje marszałek Hindenburg. Ze strony bloku prawicowego wydano natychmiast instrukcje upozorowania redakcji tej depeszy rzekomemi „błędami" przy transmisji telegraficznej.

ODEZWA BLOKU REPUBLIKAŃSKIEGO

Berlin (AW). Stronnictwa republikańskie, występujące obecnie pod nazwą bloku ludowego, wydały krótką odezwę do wyborców republikańskich. Odezwa brzmi: Zbliża się chwila decyzji. Wszystkie siły należy wytężyć, aby w dniu 26 kwietnia osiągnąć wspaniałe zwycięstwo. Wszystkie stronnictwa bloku ludowego i republikanie powinni się skupić i prowadzić walkę o kandydaturę Marxa. W jedności leży siła. Wspólne postępowanie gwarantuje zwycięstwo. Stronnictwa bloku ludowego stwierdziły, że wspólnie postępują, że do jednego celu dążą: do państwa ludowego, do republiki. Łączmy się więc razem w republikańskie organizacje, tworząc miejscowe komitety, gdyż tylko wspólność w walce zapewni zwycięstwo.

Połączenie Międzynarodówki amsterdamskiej z Międzynarodówką moskiewską

Londyn. PAT. (Reuter). Odbyła się tutaj wspólna konferencja przedstawicieli rady naczelnej kongresu Tradeunionów i delegatów powszechnego kongresu rosyjskich związków zawodowych. Na konferencji tej osiągnięto porozumienie co do kwestji zasadniczego przyłączenia rosyjskich związków robotniczych do Międzynarodówki w Amsterdamie. Szczegółowy tok sprawozdania z tej konferencji ogłoszony zostanie po przyjęciu go przez radę naczelną angielskich i rosyjskich związków zawodowych.

TELEGRAMY

DR. GRABOWSKI SZEFEM WYDZIAŁU PROPAGANDY

Warszawa (AW). „Kurjer czerwony" donosi, iż z końcem bieżącego miesiąca poseł polski w Sofji Tadeusz Grabowski obejmie stanowisko szefa wydziału prasy i propagandy ministerstwa spraw zagranicznych.

200 ANGLIKÓW POLEGŁO NA ZIEMIACH POLSKICH

Warszawa (AW). Angielska misja wojskowa przeprowadziła spis obywateli angielskich, poległych i pogrzebanych na ziemiach Rzeczypospolitej polskiej. Misja zwróciła się do rządu z prośbą o wyznaczenie terenu na cmentarz honorowy dla poległych Anglików, proponując ze swojej strony Poznań, jako miasto, leżące względnie bliżej morza, a więc posiadające łatwą komunikację z Anglją, co pozwoli rodzinom na odwiedziny mogił. Na terenie Polski leży około 200 poległych Anglików.

BUDOWA PORTU W GDYNI

Warszawa (AW). Naczelnik Wydziału portowego w ministerstwie przemysłu p. Łęgowski wyjechał z Warszawy do Kopenhagi, celem zbadania urządzeń w tamtejszym porcie. Wyjazd jego pozostaje w związku z wyposażeniem technicznem portu w Gdyni.

TRANSAKCJA POLSKIEJ FIRMY Z SOWIETAMI

Warszawa (AW). Firma polska „Zjednoczone fabryki maszyn i narzędzi rolniczych" zawarła z rządem sowieckim transakcję na eksport maszyn i narzędzi rolniczych do Rosji wartości 700.000 dolarów. Przedstawiciele firmy dopuszczeni zostaną do sprzedaży maszyn i narzędzi rolniczych w Rosji przy współudziale sowieckich przedstawicieli.

POLA NEGRI PRZYJEŻDŻA DO WARSZAWY

Berlin (AW). Do Berlina przybyła wczoraj rano gwiazda kinowa, Pola Negri, która po kilkudniowym pobycie w Berlinie uda się do Warszawy.

NOWY SOJUSZ BAŁKAŃSKI

Bukareszt. (AW) Rokowania między Rumunją, Grecją a Jugosławją o zawarcie konwencji wojskowej są na ukończeniu. Rumuński poseł w Atenach Rascanu przyjechał do Bukaresztu dla zdania sprawy o dotychczasowym przebiegu rokowań. Grecja ma wysłać do Belgradu Venizelosa jako nadzwyczajnego posła, celem sfinalizowania tego sojuszu bałkańskiego.

—ooo—

Strajk rolny

Strajk w powiecie Brzesko, o którego wybuchu przed kilku dniami donieśliśmy, zakończył się zwycięsko. Strajkujący otrzymali podwyżkę 1'50 metrów żyta i 10 zł.

STRAJK NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM

Do strajku rolnego przyłączyły się liczne folwarki na Śląsku Cieszyńskim, gdzie wyzysk robotników rolnych był straszny. Wczoraj wniósł tow. poseł Machej na plenum Sejmu śląskiego rezolucję, domagającą się od wojewody, aby wpłynął na obszarników, w celu przyjęcia żądań robotników rolnych, co pociągnęłoby natychmiastową likwidację strajku rolnego za sobą. Rezolucję tę Sejm przyjął.

STRAJK SIĘ ROZSZERZA

W powiatach konińskim, słupeckim, wołkowyskim, grudziądzkim, lubawskim i w szeregu innych strajk rozszerza się. Szczególnie na Pomorzu strajk obejmuje coraz więcej robotników enpeerowskich, oburzonych na zdradę swych przywódców.

W powiatach radomskim, lnkowskim i grudziądzkim zawarto kilka umów polubownych.

ROZMAITOŚCI

BURDY KOMUNISTYCZNE

Ostatnio francuska partja socjalistyczna urządziła w Paryżu i okolicy szereg wieców. Wszystkie one stały się widownią dzikich burd ze strony komunistów, którzy przeszkadzali posłom socjalistycznym przemawiać, a chcąc opanować prezydja zebrań, urządzali nawet bójki. Jedna z tych bójek skończyła się poranieniem deputowanego Bluma przez jednego z prowokatorów komunistycznych, który w braku innych argumentów usiłował za pomocą noża wykazać wyższość idei sowieckiej.

Z tego powodu paryska organizacja socjalistów wydała afisze zatytułowane: „Komunizm? Nie! Bandytyzm!", piętnujące napady komunistyczne.

SZERZENIE ZAMĘTU

Zaczęło wychodzić w Paryżu nowe pismo „Robotnicze", wydawane w języku polskim przez anarchistów. Jak widać z treści numeru pierwszego, prowadzone ono jest przez ludzi zdala stojących od ruchu robotniczego w Polsce, nie orjentujących się w rzeczywistych potrzebach klasy pracującej.

Związki i zgromadzenia

—o—

GWOŹDZIKI MAJOWE na uroczystość 1 maja zamawiać można w Krakowskiej Radzie Robotniczej. Wysyłka tylko za zaliczką pocztową.

WPISY DO KOMITETU MAJOWEGO PPS przyjmują dyżurni organizacyj zawodowych na III piętrze w Domu Robotniczym ul. Dunajewskiego 5. Opłata komitetowa wynosi 50 gr. Listy zwrócą dyżurni najpóźniej do 25 kwietnia i odbiorą dla zgłoszonych u siebie komitetowych oznaki czerwone. Również przyjmuje wpisy biuro Rady Robotniczej PPS w godzinach od 10 rano do 1 w poł., i od 4 do 8 wieczorem.

RADA ROBOTNICZA odbędzie pełne zebranie we środę 15 kwietnia o godz. 6 wieczór w sali Domu Rob. przy ul. Dunajewskiego 5, z porządkiem dziennym: Dalszy ciąg dyskusji w sprawie Tymczasowej Rady miejskiej. Obecność wszystkich konieczna. Prezydjum.

ZGROMADZENIE KOBIET W PODGÓRZU odbędzie się dnia 16 bm. o godz. 6 wieczorem. Referować będzie tow. poseł Emil Bobrowski.

„LUTNIA ROBOTNICZA". Próby chóru „Lutni" odbywają się we wtorki i piątki od godz. 7—8 wieczorem w konserwatorjum muzycznem (Stary Teatr). Tamże przyjmuje się wpisy nowych członków.

ZWIĄZEK ROB. PRZEMYSŁU METALOWEGO. Zebranie mężów zaufania fabrycznych, starszych robotników warsztatów prywatnych przemysłu metalowego wraz z Zarządem metalowców grupy I. odbędzie się we czwartek 16 b. m. o godzinie 6 wieczorem w lokalu organizacji. Zarząd.

JUŻ WYSZEDŁ Nr. 1

»ŻYCIE I MODY KOBIECE«

Wydawnictwo Polskiego Tow. Księg. Kol. „RUCH“

Miesięcznik poświęcony całokształtowi życia polskiej kobiety.

Cena egzemplarza 1·50 zł., z przesyłką 2 złote.

Prenumerata kwartalna 4·50 zł. z przesyłką.

„RUCH“, S. A. Kraków, Szczepańska 9.

PRAKTYCZNA PANI

uszyje **każdy strój** gustownie, oszczędnie **sama**, kupując jedyny w jęz. **polskim żurnal** sezon wiosna-lato z tabl. krojów.

600 modeli: kostjumy, płaszcze, suknie, bluzki, bielizna, garderoba dla pań, podlotków, dzieci mężczyzn it. d.



Do **każdego** modelu na **każdą** wielkość i ilustrowany krój

„Mody wytworne i praktyczne“

Cena zł 3.75

z przesyłką zł 4.25

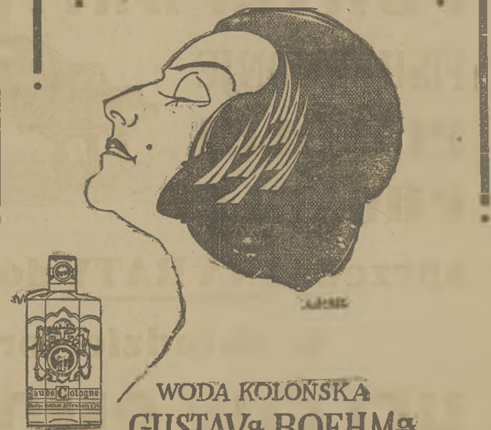
Pozatem polecamy wydawnictwa aktualne:

Podręcznik: „Będę szyć sama“ z tabl. kr. zł 2.—

„ „Nauka modniarstwa“ „ zł 2.—

„Bielizna“ z 2 krojami gotowemi . . zł 2.50

Polskie Towarz. Księg. Kol. „RUCH“,



WODA KOLOŃSKA

GUSTAVa BOEHMa

JEST NAJLEPSZA

IGNACY CYPRES

KRAKOW, UL. SZEWSKA L. 13/PL



wysyła zegarek płaski Enigma **15 zł.** — budzik **9 zł.** Mandoliny włoskie od **18 zł.** Skrzypce szkolne ze smyczkiem **14 zł.** Harmonje ręczne od **15 zł.,** Niklowy Gre Rosk. Patent z łańcuszkiem **7 zł.** — Cennik ilustrowany zegarów i instrumentów muzycznych darmo i opłatnie.

STANISŁAW RACHTAN

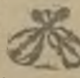
Skład futer i serdaków

oraz pracownia kuśnierska 696

Ceny przystępne. ooo Ceny przystępne.

KRAKOW, ul. Karmelicką L. 8.

WŁOSKIE INSTRUMENTA



Mandoliny składane z 21 części z futerałem zł. 18—22, z masą perłową zł. 28, koncertowe 33 zł. Gitary zł. 22—26, z masą perłową 35 zł. Skrzypce model Steinera lub Stradivariusa z futerałem i smyczkiem zł. 18, 28, 26 i 30. Komplety dla orkiestr mandolinowych, jak bardy, bracze i t. p. oraz basy czela. Kupcom i Kółkom rabat. Na prowincję wysyłamy za pobraniem pocztowem.

Uwaga na dokładny adres. 511

Zastępstwo instrumentów włoskich

Kraków, Szpitalna 4 (w podworcu).

Dlaczego mamy używać czekolady szwajcarskiej i kakao holenderskiego jeśli mamy tak wspaniałe

wyroby polskiej fabryki

POD FIRMĄ

ADAM PIASECKI S. A.

W KRAKOWIE

NAJNOWSZE 740

wiedeńskie kapelusze słomkowe

i modele po bardzo niskich cenach u firmy

J. CYPES, Kraków, ul. Poselska L. 20.

812



SPORT - RYBOŁOWSTWO

Przybory tennisowe :: :: ::

Piłki nożne, buty footb.

Koszulki, sztuce :: :: :: ::

Krzesełka składane na planty

poleca 697

WIKTOR WANDERER

Kraków, Szewska L. 21. Telef. 35-20

ROWERY **F. N.** MOTOCYKLE

poleca na nadchodzący sezon 684

EUGENIUSZ KLUSKA i Ska Kraków Grodzka 63.

Podzastępstwa w miastach powiatowych do odd nia.

MODELE PARYSKIE

w kostjumach i płaszczach damskich wykonuje

KIRSZTEIN, ŚW. JANA 11

794

POLSKI SKŁAD SKÓR

I PRZYBORÓW SZEWSKICH

SZYMON GIBEK

KRAKÓW, ŚW. KRZYŻA 7.

Na Święta!

po cenach najniższych najprzedniejsze wódki, likiery, rumy, koniaki, śliwowice i wina poleca

RESTAURACJA „JUTRZENKA"

756 KRĄKÓW. UL. SIENNA 4.



Narzuty na otomany

kapy na łóżka, portjery, firanki i dywany wszelkiego rodzaju poleca jak najtaniej firma

A. NUSSBAUM

Kraków, ulica Dietlowska L. 45.

Oglądanie nie obowiązuje do kupna.

DYWANY PERSKIE

najtaniej tylko u

Obsługa fachowa.

I. LEWKOWICZ

Kraków, Grodzka 39

Ważne dla panów

chcącym golić się łagodnie brzytwą. Celem przekonania się proszę zwrócić się do dobrego szlifierza

J. Myszkowskiego

przy ulicy Dietlowskiej L. 46

Jako fachowiec mogę zapewnić, że posiadam na składzie wielki wybór najlepszych brzytew, scyzoryków, nożyczek, maszynek do włosów po zniżonych cenach. 695

Inż. TADEUSZ LESZCZYŃSKI

Biuro i Sklep

Kraków, ulica Grodzka L. 65.

Wykonuje instalacje elektryczne, dostarcza materjały elektrotechniczne

Lampy i abażury gotowe i na zamówienia.

POSZUKUJEMY AGENTÓW

chrześcijańskich w całej Polsce — przydziela się każdemu agentowi odpowiedni rejon, tak, że po całodziennej pracy przebywa wieczorem w własnem mieszkaniu, artykuł niezbędnej potrzeby, dochód prowizyjny, ponadto premja miesięczna 300 zł. Zabezpieczenie na próbki wynosi 50 zł. Zgłoszenia listowne do Administracji Naprzodu pod „Uczciwość".

Zakład Artystycznej Reprodukcji Fototechnicznej

STANISŁAWA WELANYKA

W KRAKOWIE, UL. SŁAWKOWSKA L. 14

Zakład wykonuje:

wszelkie klisze ilustracyjne, cynkowe, miedziane i mosiężne oraz linoleoryt do pism, wydawnictw i dzieł naukowych

Specjalność:

Klisze trój- i więcej barwne kreskowe i siatkowe.

Dla perjodycznych wydawnictw bibljofilskich, dla PP. Autorów i Artystów ceny zniżone.

810

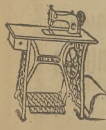
Materjały elektrotechniczne

dostarcza najtaniej

600 firma

HEFFNER i BERGER

Kraków, św. Anny 3, telefon 4153.



Maszyny do szycia

najlepszej marki zagr. Sprzedaje po cenach fabrycznych. Na raty 10 zł tygodniowo. Urządzamy kurs haftów, mereżkowania i endlowania dla swoich odbiorców bezpłatnie

Kraków, ulica Szpitalna L. 4

w podwórcu 741



Maszyny do szycia [illegible] mów, bębenkowe, czółenkowe, gabinetowe,

Rowery najlepszej konstrukcji i części do nich,

Gramofony koncertowe najnowszych systemów,

poleca 534

Fabr. Skł. M. GOLDWASSER

[illegible]

Przedstawicielstwo na różne miasta oddaje tylko kupcom, którzy są w stanie kupować na własny rachunek

Katalogi wysyłam na żądanie bezpłatnie.

USUWA RADYKALNIE PRZEPUKLINĘ

najzastarzalszą i najniebezpieczniejszą u Pań, Panów i dzieci po osobistem jawieniu się, pod dozorem wybitnego lekarza-specjalisty, bandażami nowego opatentowanego wynalazku węg. swego i prof. Dra Raskaia 715

M. TILLEMAN [illegible]

Kraków, ulica Szlak 39.

Na żądanie prospekty darmo.

PAPIERY LISTOWE, POCZTOWKI ART.
ALBUMY I RAMKI NA FOTOGRAFJE
KSIĘGI HANDLOWE
WSZELKIE PRZYBORY SZKOLNE I KANCELARYJNE.

POLECA: SKŁAD PAPIERU I GALANTERJI
MICHAŁ SŁOMIANY
KRAKÓW, SŁAWKOWSKA L. 24. 546

TOREBKI DAMSKIE — PORTFELE
KARTY DO GRY — SZACHY — DOMINA
LUSTRA, KAŁAMARZE METALOWE I SZKLANE
RĄCZKI DO NAPEŁNIANIA (WIECZNE ZŁOTE PIÓRA)

FUTRA

w wielkim wyborze na raty sprzedaje po przystępnych cenach, jak również przyjmuje się przechowanie futer na lato i wszelkie roboty kuśnierskie

W. SZNAJDROWICZ
Skład futer i serdaków 718
Kraków, Rynek główny Linia C-D Nr. 29.

25% taniej niż wszędzie 25%

Na sezon wiosenny

Polecamy nasz bogato zaopatrzony magazyn ubrań męskich i dziecięcych. Ubrania kamgarnowe, gabardynowe, sportowe, raglany wiosenne i impregnowane oraz wielki wybór płaszczy gumowych.

E. Wohlmuth i H. Rubin
Kraków, ul. Grodzka L. 61.
(Naprzeciw kościoła ewangielickiego). 690

Bez konkurencji

ROWERY FRANCUSKIE ŚWIATOWEJ SŁAWY
„ALCYON"
„THOMANN"
ARNOLD WEISSMANN
KRAKÓW, SZEWSKA L. 13.

NA RATY

Kto się pragnie elegancko i gustownie ubrać, niech się zgłosi do niżej podanej firmy — a zakupi: kamgarny, chewioty, jedwabie, Crep de Chine, płótna, dymki, wsypy, towary galanteryjne i pończoszkowe i ceraty na dogodnych warunkach. 688

Aron Mandelbaum, Podgórze-Kraków Nadwiślańska L. 2. (obok starego mostu).



Tak wygląda prawdziwa uniwersalna maszyna do szycia „ANKER", która haftuje, ceruje, mereżkuje, endluje, pikuje, szyje wstecz i wprzód, obrębia, tamboruje, szyje łańcuszkiem, przez co nadaje się do każdego rzemiosła. — Wielką zaletą maszyny „ANKER" jest jej nadzwyczajne, gustowne, zgrabne i solidne wykonanie. — Maszyna „ANKER" nadaje się i do motoru robiąc przytem 1500 ściegów na minutę! Szyje pięknym równomiernym ściegiem. Chód maszyny jest bardzo cichy i lekki. Obsługa fachowa. Lokal mały, ceny przeto konkurencyjne. Za każdą maszynę udzielam pełną wieloletnią pisemną gwarancję. 753

Nabyć można i na raty tylko u firmy
KRISCHER, Kraków Plac Nowy (Żydowski) 9.

WIOSENNE I LETNIE
ZAGRANICZNE
SUKNIE, BLUZKI, KASAKI
i t. p. w bardzo wielkim wyborze
POLECA
Magazyn nowości
Spółka z ogr. odp.
Kraków, ulica Florjańska L. 28.
O niskości cen prosimy się przekonać bez obowiązku kupna. 747

ZAWIADOMIENIE!

[illegible] FILJE

składu maszyn do szycia i rowerów

pod firmą

S. i S. BLITZ, w Krakowie przy ul. Krakowskiej 30.

Filia ta posiada na składzie wielki wybór maszyn do szycia najnowszej i najlepszej konstrukcji, nadające się równocześnie do haftu i mereszek, jakoteż specjalnie do haftowania, mereszkowania i endlowania oraz maszyny rękodzielnicze itp. Następnie ROWERY ZAGRANICZNE damskie i męskie najnowszego systemu i o pierwszorz. wykonaniu. Staraniem filji naszej będzie jak najbardziej udogodnić P. T. Publiczności warunki nabycia maszyn, a to przez możliwie niskie raty miesięczne lub tygodniowe, oraz dokładać będziemy wszelkie starania, by Klientów naszych tak pod względem jakości towarów jak i szybkiej dostawy w zupełności zadowolić.

795 **S. i S. BLITZ, Katowice, Mielęckiego 8.**

Warsztaty i mechanik w [illegible]
Bezpłatny kurs haftów dla naszych P. T. Odbiorców

NACZYNIA KUCHENNE

aluminjowe, emaljowe, wszelkie przybory do gospodarstwa [illegible] narzędzia rzemieślnicze, kasy ogniotrwałe 586
poleca

„ŻELAZO", Ska z ogr. por.
Kraków, ulica Florjańska L. 34.
po cenach konkurencyjnych.

ROWERY przedwojennej marki „STYRIA" i „INGO"
691 drogowe, półwyścigowe i damskie
MASZYNY do szycia i haftu marki „PHOENIX"
poleca TOWARZYSTWO HANDLOWE „IRWING"
Kraków, ulica Grodzka L. 60.

SAMOCHODY światowej marki
„MINERVA MOTORS"
ANTVERPIA (BELGIA)
„DODGE BROTHERS"
DETROIT (AMERYKA)



Jedyne na teren górzysty!
Jedyne na nasze drogi!
Bezkonkurencyjne w budowie i sile podwozia!
Generalne zastępstwo na całą Małopolskę
Firma: **„BELGAM"** Sp. z ogr. odpow.
Duży wybór na składzie. — Biuro: Kraków, ul. św. Jana 18, telef. 45-01.
221

„Albovil“ najprzedniejsze aromat. mydło do prania i do mycia

Fabryka kapeluszy Grossa, ulica Dietlowska 7. Grodzka 32, Stradom 72, Tel. 2142, fasonuje kapelusze słomkowe na najnowsze modele. Również farbuje na wszystkie kolory.

MEBLE
na raty
po znacznie zniżonych cenach. Magazyn mebli i zakład tapicerski 614
S. FRISCH
Kraków, Stolarska 13
(w podworcu).

Szkło okienne
poleca, oraz wykonuje wszelkie roboty szklarskie
S. FINKELSTEIN
Kraków, Mikołajska 5
Ceny niskie. 513

Ważne dla Stolarzy! 515
Klej „Certus“
najdogodniejszy i najekonomiczniejszy w użyciu. Najwyższa spoistość i odporność na wilgoć
Rozrabia się tylko zimną wodą. Skleja prawie wszystkie materjały!
Do nabycia we wszystkich składach farb.
Generalna reprezentacja
F-a Rosiński i Potulick
[illegible]
Dział [illegible]-budowl
Apolinery [illegible]
Kraków, Mikołajska 32
Telefon 4517 i 4520.

Wózki dziecięce
z budkami i bez solidnie wykonane, własnego wyrobu — sprzedaje 544
Ślusarnia Gołębiowskiego
Kraków, Tomasza 17

Ko mu ni kat

Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby, zakomunikuj: imię, rok, miesiąc urodzenia. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenie. Analizę wysyłam po otrzymaniu 3 złotych. Osobiście przyjmuje 12—7. Protokoły, odezwy, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy. Warszawa, Psycholo-Grafolog, Szyller Szkolnik, Piękna 25. 553

PIERWSZORZĘDNA NA STOPIE EUROPEJSKIEJ
KAWIARNIA ESPLANADE
W KRAKOWIE
CODZIENNIE PODWIECZOREK PRZY MUZYCE SALONOWEJ i KAMERALNEJ.
PUNKT ZBORNY INTELIGENCJI i ELEGANCKIEGO ŚWIATA.
SPECJALNOŚĆ: CHŁODNIKI, BAJADERY, MELBY.

„Baczność“!!
Na zbliżający się sezon poleca po cenach konkurencyjnych dla P. T. Kupców, Kółek rolniczych, droguery: talerzyki na muchy, oryg. Mucki zielone 1000 sztuk 60 złotych. Tanatol trucizna na szwaby, Orwin trucizna na szczury, Mogil trucizna na pluskwy, niezawodne środki — Krem i woda czeremchowa, Vamos niezrównany środek przeciw piegom, plamom i opaleniźnie, Mydła Czeremchowe, Znakomite mydła toaletowe 1 kg. zł 2.50. Pocztówką franco zł 20 za nadesłaniem gotówki wysyła odwrotnie.
Wojciech Lazarowicz
Kraków, Garbarska 4.
Dom handlowy.

Rowery, maszyny
do szycia i pisania taniej i dogodniejsze raty niż wszędzie. Dietlowska 109, (obok Grzegórzek). 813

Wytwórnia pieczątek kauczukowych, na składzie NUMERATORY najnowszej konstrukcji i farby do pieczątek w różnych kolorach itp. 689


Telefon Nr. 3256.


Oryginalne wózki dziecięce
„BRANABOR“ i „PREMIER“
z dużemi kołami na paskach
poleca:
I. BOTWIN, Kraków, ul. Florjańska 38

NA RATY!!
[illegible] i kostjumy damskie oraz na ubrania i raglany męskie. Płótna, zefiry, etaminy, ręczniki, eponge, woale, fulardyny itp. w wielkim wyborze
L. GLEITMAN
ul. Grodzka L. 60
Uwaga: Wykonuje się z własnej materji ubrania i kostjumy w kilku dniach. 693

Ważne dla klasy Robotniczej!
Kapelusze męskie, koszule białe i kolorowe, kalesony, krawaty, pończochy, skarpetki, rękawiczki.
NAJLEPSZE TOWARY, CENY NISKIE.
Poleca Firma 522
„Au Bon Marche“
Kraków, ul. Tomasza 20, przeciw Florjańskiej, obok Szpitalnej.

Oszczędne panie
kupują kapelusze słomkowe w najnowszych modach — we fabryce L. Grossa, Kraków, Dietlowska 7. Filje ulica Grodzka 32, ul. Stradom 27, Telefon 2142. 725

Ważne dla Pań! Wykonuje płaszcze, kostjumy i suknie z własnego materjału według najnowszych żurnali modeli zagr.
Tanio, na raty!
Warunki bardzo przystępne. — Przyjmuje również z powierzonych materjałów. 582
L. Burg, Kraków, Bożego Ciała 15, III p.



Zamówienia na angielski lep na muchy
marki „KLIPS“
przyjmuje reprezentacja na Polskę
Tow. Handl. „TERRA“
Kraków, ul. Grodzka 32.
Telefon 3055 666

GRAMOFONY
z tubą i bez tuby, podróżne, oraz szafkowe w cenie Zł. 35, 60, 75, 100, 130, 150, wzwyż
Wielki wybór płyt światowej marki w różnych językach, najnowsze szlagiery w tańcach, oraz sławnych, krajowych, zagranicznych artystów w cenie Złotych 3, 3·50, 4·50, 7 wzwyż.
LEOPOLD HUTTERER fabryczny skład
Kraków, ulica Grodzka L. 43. 677

„REIM“
SPÓŁKA AKCYJNA
KRAKÓW, RYNEK 37, LINJA A-B
poleca:
SPORT LETNI: piłki nożne, buty i kostjumy footbalowe.
LAWN TENNIS rakiety oryginalne angielskie, prasy, piłki, obuwie tennisowe, siatki, krokiety.
Wszelkie przybory sportowe.
Przybory do rybołostwa. Kostjumy kąpielowe. Leżaki, Hamaki, Stołki składane. Wszelkie wyroby szczotkarskie. Masę do podłóg. Lakier do kapeluszy w wszystkich kolorach.
751

Nowość!
Ponad wszystkiemi dobremi górują:
Śmietankowe Karmelki z jajkami
Śmietankowe Karmelki z migdałami
Śmietankowe Karmelki z czekoladą
Śmietankowe Karmelki z mokką 458
są bardzo smaczne i pożywne.
Prawdziwe karmelki mają napis ORLIK i SKA na każdym cukierku
Do nabycia w każdym lepszym sklepie.



ROWERY, MOTOCYKLE
francuskie, światowej marki „DIAMANT“
Gumy motocyklowe i rowerowe oraz wszelkie części w wielkim wyborze
Wyłączna sprzedaż na Polskę:
J. KULLANDA i W. JAWORSKI
Kraków, ul. Długa L. 25.

605

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).